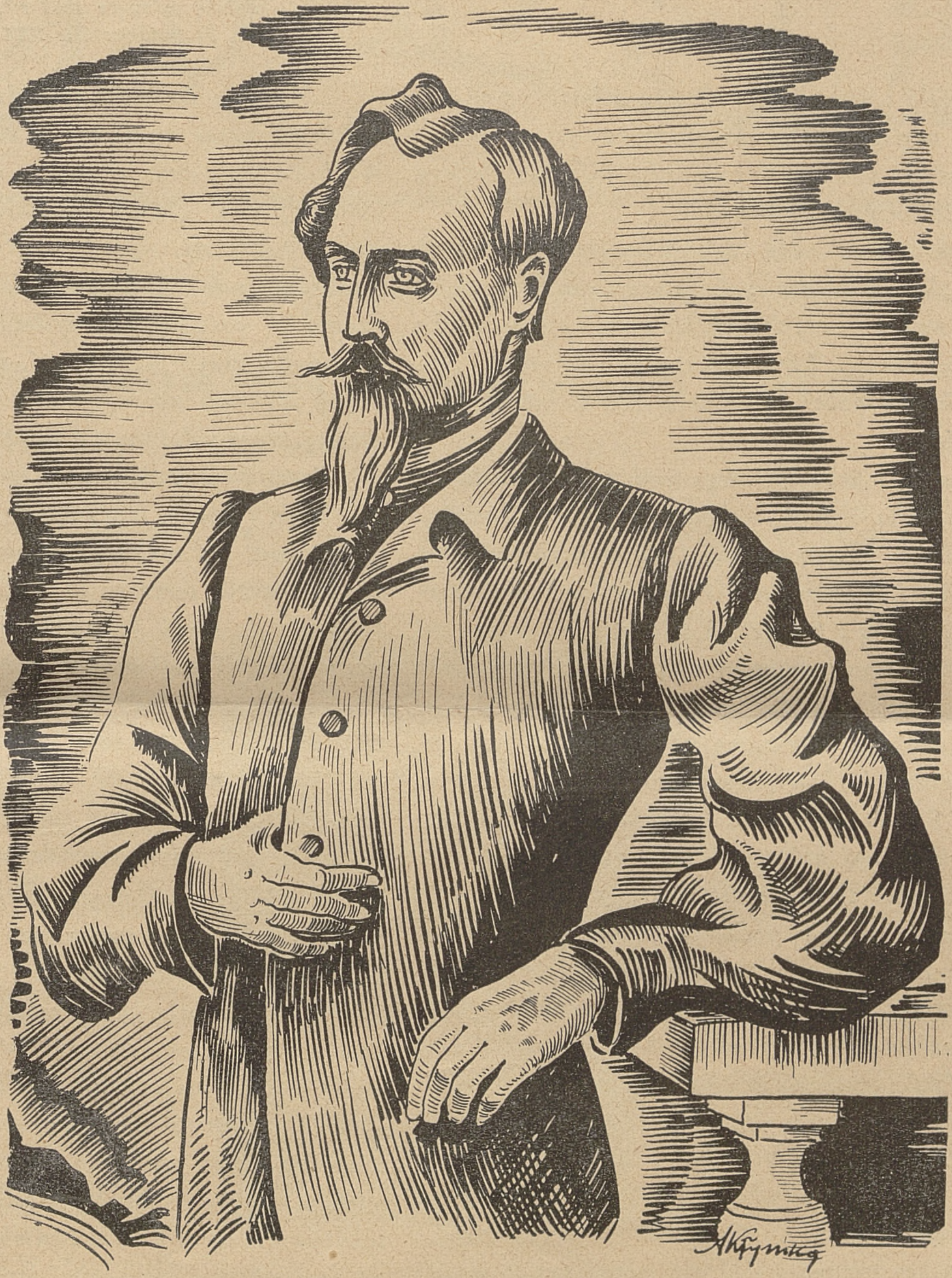
CENA NUMERU 25 gr.

ROK XIX

NR 9



Pułkownik Franciszek Nullo (do artykułu wstępnego)

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o wpływie Włoch na Polskę w epoce 1863 r.

Z odczytu p. t. „Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 r.“, wygłoszonego w Wilnie dn. 29 października 1924 r. (Red.)

... Wielu z was musiało mieć sposobność oglądania albumów uczestników powstania styczniowego. Wszędzie napotkać tam można fotografie Włochów, którzy pośpieszyli na pomoc Polsce.

...Wystąpienie zewnętrzne wielkiego wodza Włoch — Garibaldiego, śmiałe rzuty, którymi on Włochy — ojczyznę swoją — przebiegał, stanowiły epokę, epokę myśli całej Europy. Teraz jeszcze, gdy się myśli i mówi o wielkich wodzach, przychodzi nam na pamięć imię Garibaldiego.

Praca jego, jako wielkiego wodza, odznaczała się specjalną cechą — zdobywał on znaczne efekty bardzo małymi siłami. Rozporządzał tysiącami lub zaledwie setkami ludzi, a dokonywał dzieła historycznego wyzwolenia państw i państewek włoskich ich własnymi wysiłkami. Wszyscy znamy jedną z pierwszych pieśni powstania, śpiewaną przez nasze matki: „Tysiąc Walecznych opuszcza Warszwaę“. Jest to kopia tych „tysiąca walecznych“, kótrzy opuszczali niegdyś Nervi dla zdobycia Sycylii i zdobycia Neapolu, tysiąca walecznych Garibaldiego, którzy szli na zwycięstwa i na wywalczanie sobie zjednoczenia ojczyzny.

Wypadki włoskie, podobnie, jak to, co się działo na Wschodzie, dawały polskim wodzom (powstania 1863 r. przyp. red.) śmiałość myśli, śmiałość wystąpień i poczucie szans zwycięstwa. Każdy ze współczesnych widział i pamiętał to zjednoczenie Włoch i zdawał sobie sprawę, jak stosunkowo małymi środkami tak wielki efekt został osiągnięty. Ludzie 1863 r. byli z jednej strony, od Wschodu, świadkami osłabiania Rosji, pękania w niej autorytetów tak niedawnych i tworzenia się wewnątrz aparatu państwowego sprzymierzeńców sprawy polskiej, a z drugiej strony, od Zachodu, szła do nich pewność pomocy francuskiej i działał przykład włoski, fakt historyczny, że istnieją Włochy zjednoczone i że dokonane to zostało względnie łatwo, dzięki zwycięstwom Garibaldiego na polach włoskich.

...Wpływy Zachodu na codzienną naszą pracę i codzienne nasze myśli były silniejsze od wpływów Wschodu. Szły one jednak, w tym samym kierunku: ośmielały nas, dawały nadzieję, oręż myślowy, ba, nawet techniczny.

Mówię o fakcie drogim Polsce, o fakcie, o którym zawsze ze wzruszeniem myślałem, o próbie szukania miejsc dla pracy państwowej, zanim się wolności na swych ziemiach nie wywalczy. Mówię o szkole wojskowej, którą założono we Włoszech.)*

Rozumiecie państwo, że wtedy, kiedy idzie się na wojnę, i wtedy, kiedy się do wojny przygotowuje, trzeba mieć dla niej wyszkolony materiał ludzki. W społeczeństwie ówczesnym, nie było tego cywilizmu i wstrętu do broni, jaki późniejsze pokolenie polskie odznaczał. Wtedy jasnym i zrozumiałym było, że trzeba tworzyć szkoły wojskowe; były one w logice zdarzeń. Nie wystarczało szukać oficerów i dowódców w spiskach tajnych, rozwiniętych w wojsku obcym. Chciano wytworzyć swoją własną szkołę, przygotowując przyszłych dowódców.

Mówię ze specjalnym wzruszeniem o tym ze względu na to, żem sam przed wojną europejską taką szkołę wojskową tworzył i że Cuneo to właśnie taka szkoła strzelecka. Przeszły przez nią setki ludzi, którzy wszyscy do apelu stanęli, dając wszędzie energię, siłę charakteru i to, co daje wychowanie wojskowe, — ciągłość pracy i tę psychiczną karność wewnętrzną, która nie może nie słuchać rozkazów. Dowodem spełnienia swych obowiązków przez wychowanków szkoły w Cuneo jest choćby to, że straty ich są procentowo nierównie wyższe od ofiar innych uczestników powstania.

Pomoc więc efektywna, pomoc techniczna została, jak widzimy, z Włoch dana.

---

*) Mowa o polskiej szkole wojskowej w Cuneo (Włochy północne) w latach 1861—2 r.

TYGODNIK
STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 9. ROK XIX — 26. II. 1939 R.

Pułkownik Francesco Nullo

W ramach uroczystości związanych z pobytem w Polsce ministra spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano, w dniu 26 b. m. nastąpi w Warszawie odsłonięcie pomnika płk. Francesco Nullo, Włocha, bohatera powstania 1863 r., który poległ w bitwie pod Krzykawką.

W związku z tym uroczystym zdarzeniem zamieszczamy artykuł o pułkowniku Nullo, charakteryzujący bohaterską postać wielkiego przyjaciela Polski.

*

Na naramiennikach żołnierzy legii gen. Henryka Dąbrowskiego, znajdującej się w służbie republiki Cyzalpińskiej, walczącej o wolność italskiego ludu, widniało hasło, które w polskim tłómaczeniu brzmi: „wszyscy ludzie wolni są sobie braćmi". Żołnierz polski znakomicie to rozumiał, gdyż poczynając od walk Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Puławskiego za wolność ludu amerykańskiego, nie było w końcu XVIII wieku i przez cały prawie wiek XIX-sty żadnej niemal walki o wolność, w której nie brałby ofiarnego udziału żołnierz polski. Walczył w Ameryce, we Francji, w Niemczech, na Węgrzech, a przede wszystkim we wszystkich walkach o wyzwolenie i zjednoczenie Włoch. Znany jest powszechnie udział Polaków w walkach bohaterskiego „tysiąca" Włochów, pod wodzą Garibaldiego, w roku 1860.

Polska krew przelana na ziemi włoskiej nie pozwoliła garstce najszlachetniejszych żołnierzy włoskich w r. 1863 — w roku tragicznego polskiego powstania, cieszyć się spokojnie owocami niedawno odniesionych zwycięstw. W szlachetnych swych duszach walkę o polską wolność uważali za własną.

Inicjatorem i organizatorem wyprawy garstki Włochów do Polski był płk. Francesco Nullo, który wołał, werbując w mieście Bergamo ochotników na wyprawę do Polski: „Europa nie dała dotąd nic Polsce, prócz mało ważnych not dyplomatycznych, mityngów i platonicznych sympatyj. My, Włosi powinnibyśmy dać coś więcej, bo Polacy nie prawili nam pięknych słówek, ale przyszli do nas i nadstawiali głowy za nas i to nie jeden raz. Otóż teraz nadeszła chwila dla Włoch, aby dać Polsce powinny dowód wdzięczności, a my Bergameńczycy dajmy dobry przykład"*).



Popiersie płk. Nullo, ofiarowane Warszawie przez miasto Bergamo.

Płk. Francesco Nullo urodził się 11 marca 1826 r. w mieście Bergamo. — Pochodził z górali bergameńskich, był z ludu i młodość upłynęła mu w twardej pracy. Ukończył szkołę handlową w Mediolanie i później pracował w przemyśle płóciennym, wykazując w tej pracy wybitne zdolności.

Chrzest ognia otrzymał w powstaniu mediolańskim przeciw Austriakom. Odznaczył się w szeregu walk i uzyskał szarżę chorążego.

Nierówna walka była przegrana i Nullo miał odcięty powrót do domu. Związał swój los z czcigodnym wodzem wyzwolenia Italii — Józefem Garibaldim i stał się jego ulubieńcem i jednym z najbardziej zaufanych oficerów.

Odbywał ze swym wodzem wszystkie kampanie, nie opuszczając go w najgorszych chwilach, wykazując brawurową odwagę, zimną krew i wybitną inteligencję.

Powstanie polskie zastało Nulla w Bergamo, gdy w czasie przejściowego pokoju w Italii wrócił czasowo do cywilnego życia. Pod wpływem wieści o tragicznych zmaganiach narodu polskiego, szlachetny pułkownik powziął de-

*) Wszystkie przytoczone cytaty, pochodzą z książki K. Firlej-Bielańskiej p. t. „Nullo i jego towarzysze".

cyzję oddania swojej krwi sprawie wolności Polski, krwi swojej i tej garstki najlepszych towarzyszy, których udało mu się zorganizować i porwać za sobą.

„Któż mógł go powstrzymać! — mówi Garibaldi — rwał się do Polski, aby krwią naszą zapłacić tę krew, jaką Polacy przelewali na wszystkich polach Europy niewdzięcznej, okrutnej, samolubnej, która ich opuściła. Ach, Nullo!...".

Francesco Nullo poległ w pierwszej bitwie pod Krzykawką w miechowskim dn. 5 maja 1863 r.

Zwłoki Nulla porąbane szablami kozackimi, dowódca rosyjski kniaź Szachowski kazał pochować z honorami wojskowymi. W raporcie oficjalnym pisał: „Banda złożona z 600 ludzi, która weszła w granice Królestwa Polskiego od strony Krakowa, została rozbita dnia 28 kwietnia (5 maja) w okolicach Sławkowa w Krzykawskich lasach. Naczelnik bandy nazwiskiem Nullo, zabity".

Tak zginął wielki przyjaciel Polski, który po polsku umiał tylko trzy słowa: „Naprzód, na bagnety".

Uroczysta i wzniosła to będzie chwila, gdy minister spraw zagranicznych Włoch, sam oficer swej Ojczyzny, odsłoni w stolicy pomnik płk. Francesco Nullo. Czyż wówczas obecni Polacy i Włosi nie pomyślą, że mijają sojusze, pakty dyplomatyczne, lecz bohaterska ofiara bezinteresownie przelanej krwi trwa, jest niezniszczalna i wiecznie żywa, gdyż zapisana jest nie na martwym pergaminie, lecz w żywych duszach wielkich narodów.

A. M.

ZWŁOKI PAPIEŻA PIUSA XI SPOCZĘŁY W PODZIEMIACH BAZYLIKI ŚW. PIOTRA

Dnia 14 lutego szczątki Piusa XI spoczęły w podziemiach bazyliki św. Piotra. W pogrzebie wzięli udział tylko kardynałowie, biskupi, przedstawiciele dyplomatyczni i rząd włoski. Olbrzymi plac przed bazyliką wypełniony był prawie pół-milionowym tłumem wiernych.

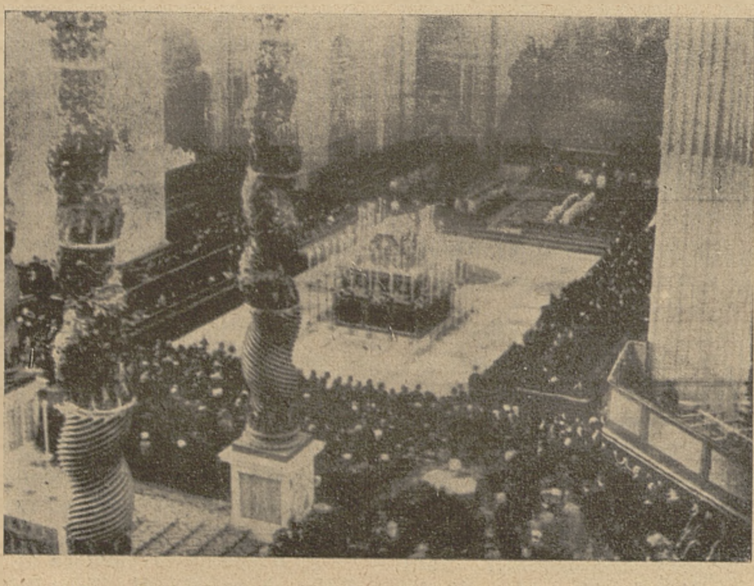
Bazylika, oświetlona świecami i kandelabrami stojącymi wokół katafalku, wytwarzała nastrój żałobny. Następuje chwila zdjęcia trumny z katafalku. Zgromadzeni oddają ostatni hołd zgasłemu Arcypasterzowi; kardynałowie udzielają błogosławieństwa zwłokom, dotykając je ręką. Rozlegają się potężne pienia żałobne chóru Sykstyńskiego.

Zwłoki nakryto purpurową kapą, a twarz białym welonem. U stóp Zmarłego wkładają trzy woreczki, zawierające tyle złotych medali, ile lat panował Papież oraz ołowianą puszkę, zawierającą pergamin, na którym spisany jest świątobliwy żywot Zmarłego.

Śmiertelne szczątki Papieża złożono w wspaniałą trumnę z drzewa cyprysowego, wybitą purpurą. Trumna ta została umieszczona w dwu innych, które spowito złotogłowiem i opieczętowano. Zaczęła się ostatnia ziemska wędrówka Ojca Świętego. Na czele pochodu kroczy diakon z olbrzymim krzyżem, za nim alumnowie ze świecami, następnie oddział gwardii papieskiej. Dalej idą w milczeniu kardynałowie, ubrani w fioletowe kapy. Za trumną kroczył rząd włoski i przedstawiciele państw. Jako przedstawiciel rządu polskiego brał udział w pogrzebie specjalnie delegowany wiceminister spraw zagranicznych, Szembek. Trumna spoczywa na wspaniałym rydwanie, ciągniętym przez gwardzistów.

Za chwilę rydwan zatrzymuje się pod kopułą Michała Anioła i trumna przy pieniach chóru zostaje spuszczona do podziemi.

Uroczystości pogrzebowe trwały przeszło trzy godziny. Na dzień żałoby zjechały do Rzymu niezliczone pielgrzymki wiernych, aby oddać hołd cieniom Wielkiego Papieża.



Katafalk ze zwłokami Ojca św.

JAK SIĘ ODBYWAJĄ WYBORY NOWEGO PAPIEŻA?

Po piętnastu dniach od pogrzebu papieża odbywają się wybory nowego papieża, czyli t. zw. conclave, na które zjeżdżają się wszyscy kardynałowie z całego świata. Na czas wyborów karynałowie zamknięci są w oddzielnych apartamentach, tak że nie mogą się ze sobą porozumiewać. Posiłki podawane są przez otwory w zamkniętych drzwiach. Dwa razy dziennie zbierają się kardynałowie w kaplicy Sykstyńskiej i zasiadają na tronach, rozstawionych wzdłuż ścian. Trony osłonięte są baldachimami zielonymi dla kardynałów mianowanych przez dawniejszych papieży i fioletowymi dla mianowanych przez ostatniego papieża. Wybory rozpoczynają się od odśpiewania „Veni Creator" i modłów do Ducha Św. o natchnienie. Następnie każdy z kardynałów otrzymuje kartę do głosowania.

Po zebraniu głosów do urny następuje obliczanie. Jeżeli żaden z kardynałów nie otrzymał 2/3 głosów, kartki zostają spalone wraz z mokrą słomą w żelaznym piecyku, którego rura wychodzi na plac przez Bazyliką. Czarny dym wychodzący przez rurę oznajmia wiernym, że głosowanie nie dało wyniku. Conclave zbiera się tak długo, dopóki nie dojdzie do wyboru. O ile w ciągu tygodnia nikt z kardynałów nie uzyska większości, wyborcom zmniejsza się stopniowo racje żywnościowe. Conclave w roku 1271 trwało 17 miesięcy. Jeżeli wybór został dokonany, wówczas kartki spala się bez słomy, a biały dym, wydobywający się z otworu oznajmia, że papież został wybrany. Po dokonaniu wyboru kardynał-dziekan zapytuje, elekta czy zgadza się przyjąć tiarę. Po potwierdzającej wiadomości, baldachimy się opuszczają, pozostaje tyko nad tronem wybranego. Kardynałowie oddają hołd nowemu papieżowi.

NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI ESTONII

Młoda Republika Estońska święci w dniu 24 lutego dwudziestą pierwszą rocznicę swej niepodległości.

Jest to święto uznane oficjalnie, jako święto proklamowania niepodległości przez Estoński Komitet Narodowy, działający w charakterze mandatariusza Estońskiej Rady Narodowej. Komitet ten w dniu 24 lutego 1918 roku po ustąpieniu z Tallina bolszewików ogłosił światu Niepodległość Estonii, powołując jednocześnie pierwszy Rząd Narodowy na czele z obecnym Prezydentem Konstantynem Pätsem.

W dwa jednak dni potem wojska niemieckie zajęły Tallin, a następnie okupowały całą Estonię, rozwiązując wszelkie władze narodowe i oddziały wojskowe, tak że dopiero po wypędzeniu Niemców ze stolicy, t. j. w dniu 11 listopada 1918 roku rząd Estonii z premierem Pätsem mógł się zebrać na nowo. Z tego to powodu Estonia ma niejako dwa święta niepodległości: jedno 24 lutego w rocznicę proklamowania niepodległości, drugie 11 listopada w rocznicę wypędzenia Niemców ze stolicy i ponownego utworzenia Rządu Narodowego.

Dwudziestoletnie jubileuszowe rocznice obu tych świąt, jako wielkich pamiątek w dziejach Narodu Estońskiego, minęły w ubiegłym roku i obecnie Republika Estońska wkroczyła już w trzeci dziesiątek lat swego niepodległego bytu.

Przeżywszy szczęśliwie różne wewnętrzne zmiany ustrojowe i wstrząsy łącznie z komunistycznym zamachem stanu (1 grudnia 1924 roku) rządzi się obecnie Estonia na podstawach nowej konstytucji ogłoszonej w dniu 1 stycznia 1938 roku, przy czym, dokonana tą konstytucją reforma ustrojowa, usunęła nadrzędność podlegającego zwykle różnym wpływom Parlamentu i wyposażyła podobnie jak w Polsce swego Prezydenta-Regenta w decydujące uprawnienia (np.: odraczanie sesyj, nieogłaszanie ustaw, rozwiązanie parlamentu i t. p.).

Wiele również uczyniono poza umocnieniem władzy Prezydenta w kierunku umocnienia roli Estonii nazewnątrz przez zawarcie z innymi państwami licznych umów, opartych na idei poszanowania wzajemnych praw i interesów.

Szczególną też uwagę zwrócono na zapewnienie Republice najdalej idącego przygotowania narodu do obrony niepodległości. Nieliczna ludność Estonii (około 1.200 tys.) o słabym przyroście naturalnym przysposabia się do zadań obrony kraju w szeregach wojska stałego oraz pomocniczej organizacji wojskowej (Kaitseliit), tak że na wypadek wojny może Republika bez trudu dysponować 150.000 armią doskonale i nowocześnie wyposażoną i wyszkoloną.

Godny podkreślenia jest fakt, iż Rząd Estoński szczególną opieką otacza w kraju sport strzelecki, który dzisiaj w Estonii stał się powszechnym sportem obrony narodowej. Dzięki różnym ułatwieniom i tej opiece strzelectwo poczyniło w krótkim czasie nadzwyczajne postępy, a strzelcy estońscy poziomem umiejętności strzeleckich wybijają się od kilku lat na czoło najlejszych strzelców świata.

Podniesienie dobrobytu ludności i gospodarstwa narodowego dzięki dobrze przemyślanym reformom (np. reforma rolna) i wyzyskaniu bogactw naturalnych kraju, dobra organizacja oraz dobre stosunki sąsiedzkie zapewniają Młodej Republice pomyślny rozwój, ku któremu naród Estoński pod kierownictwem swego bohatera narodowego Prezydenta Konstantyna Pätsa kroczy w zgodnym wysiłku wszystkich warstw społecznych.

Współżycie narodów, których interesy polityczne i gospodarcze ulegają rozmaitym wahaniom i przemianom, a co za tym idzie i uczucia przyjaźni ulegają również rozmaitym natężeniom — Polska i Estonia wykazują stałe umacnianie przyjaźni, wzajemnego zaufania i postępującą rozbudowę stosunków politycznych i gospodarczych w myśl wymownego hasła: „Nic nas nie dzieli, a wszystko łączy!".

Dorocznym zwyczajem Związek Strzelecki, który złączony jest z estońską organizacją obrony narodowje — Kaitseliitem więzami prawdziwie braterskiej przyjaźni, — śle Jego szeregom w dniu Narodowego Święta życzenia najpomyślniejszego rozwoju w pracy dla dobra i chwały Republiki Estońskiej.

S. A.



Widok Tallina stolicy Estonii od strony morza.



We wsi estońskiej na wyspie Paleri.

CELEM PLANU INWESTYCYJNEGO JEST PRZEBUDOWA GOSPODARCZA POLSKI

(Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego w komisji inwestycyjnej).

Dnia 15 lutego komisja inwestycyjna Sejmu rozpatrywała plan inwestycyjny na pierwsze trzechlecie, t. j. na lata 1939/40 — 1941/42. W czasie debat wicepremier Kwiatkowski przedstawił, na jakich podstawach finansowych opiera się plan i co ma być w tym czasie zrobione. Przemówienie to podajemy w skróceniu.

Plan rozbudowy gospodarczej Polski musi iść w parze z równowagą budżetową Państwa, nie może zabijać ani nawet utrudniać inicjatywy prywatnej, wreszcie to, co zostanie zrobione, musi być przydatne dla życia gospodarczego. To są podstawowe zasady planu inwestycyjnego. W ciągu kilku lat dokonała się w Polsce wielka przemiana myślowa: jeszcze nie dawno byliśmy skłonni do ciągłego ograniczania się, do cofania w rozwoju gospodarczym. Obecnie porwała nas gorączka, aby iść coraz bardziej naprzód. Jest to zjawisko bardzo cenne chodzi jednak o to, aby ten duch ofensywy nie przysłonił nam rzeczywistości. A rzeczywistość jest taka, że pozwala nam na poczynienie wielu wysiłków, mających podstawowe znaczenie nie tylko dla Państwa, ale i dla wielu milionów obywateli, których sytuacja materialna poprawia się stale i poprawiać się będzie nadal. Trzeba tylko zachować pewien umiar i trzymać się zasady „życia z ołówkiem i rachunkami w ręku".

Odbudowa życia gospodarczego nie da się pomyśleć bez odbudowy rynku pieniężnego, zrujnowanego kryzysem. Od czasu przeminięcia kryzysu jesteśmy świadkami stałego wzrostu kapitałów w różnego rodzaju instytucjach oszczędnościowych. Rekordowym pod tym względem był rok 1937, w którym przyrost wkładów wyniósł około 600 milionów zł. Dzięki temu, tak pomyślnemu zjawisku, wydatki na inwestycje, które w latach 1934/35 — 1936/37 wynosiły 1.648 miln. zł., w następnym trzechleciu wyniosą 3.309 miln. zł. Drugim sprawdzianem uzdrowienia rynku pieniężnego jest fakt, że kiedy na jesieni ub. roku, pod wpływem wypadków politycznych, rzucono się do wszystkich banków, wypłacono wówczas w ciągu dwóch tygodni około 400 miln. zł. Odpływ tak znacznej kwoty nie wywołał żadnych trudności na rynku pieniężnym, a nawet nie zahamował wydatków na cele inwestycyjne.

Rok 1939/40 będzie zapoczątkowaniem nowego planu trzechletniego. Główny nacisk w tym okresie będzie położony na zagadnienia zbrojeniowe i obronne i do tych zagadnień jest dostosowany cały plan „cywilny". Wydatki na cele wojskowe w tym okresie wyniosą 1.200 miln. zł., — na cywilne — 800 miln. zł.; razem dwa miliardy zł. Między tymi dwoma wydatkami istnieje ścisła łączność. Skoro powstają fabryki dla przemysłu wojennego, to musimy do tego dostosować rozbudowę komunikacji, zapewnić im energię przez rozbudowę elektryfikacji i gazyfikacji. W ten sposób cały szereg zagadnień wiąże się w jedną całość.

Pełny plan inwestycyjny na rok 1939/40 przedstawia się następująco: inwestycje budżetowe 216 miln. zł., remont i konserwacja 42 miln., obsługa zobowiązań inwestycyjnych w budżecie 156 miln., Fundusz Pracy 70 miln., akcja budowlana 43 miln., inwestycje ustawowe (t. j. 1/3 planu trzyletniego) 666 miln. kredyty towarowe 36 miln. Do tych sum można dodać wydatki inwestycyjne samorządowe 115 miln., wydatki ze Skarbu Śląskiego 31, kolej Śląsk — Gdynia 31 miln., inwestycje przedsiębiorstw i banków 55 miln. — razem na inwestycje w r. 1939 zostanie wydane 1.451 miln. zł. Jeżeli od tego odejmiemy 200 miln. zł na spłatę długów inwestycyjnych i na remonty — pozostanie na inwestycje publiczne 1.250 miln. zł.

Z czego będą pokrywane dwumiliardowe wydatki na cele inwestycyjne w tym trzechleciu? Pan wicepremier oblicza, że zakłady ubezpieczeń dostarczą w ciągu tych trzech lat 500 miln. zł. z nadwyżek kapitałowych; rynek pieniężny (banki, kasy) 400 miln. zł., kredyty zagraniczne towarowe i gotówkowe 150 miln. zł., kredyty towarowe krajowe 75 miln. zł., Bank Polski i kredyty krótkoterminowe 90 miln. zł.; razem 2.025 miln. zł.

Z kolei należy odpowiedzieć na pytanie, czy więcej nie możnaby zrobić w tym okresie, czy to jest naprawdę najwyższy nasz wysiłek?

Gdybyśmy mieli do wykonania jakieś jednolite dzieło obronne, czy też gospodarcze, jak na przykład, gdybyśmy chcieli wybudować 5 tysięcy samolotów wojskowych, albo 5 tysięcy kilometrów kolei żelaznej, albo kanał wodny Bałtyk — Morze Czarne i na tym zadanie zostało zakończone, to musielibyśmy ponieść nadzwyczajny wysiłek finansowy, wszystko jedno, czy byłoby to 2 czy 3 miliardy zł. Jesteśmy w takiej sytuacji, że moglibyśmy takiego wysiłku dokonać, ale odbiłby się bardzo ujemnie na naszym rynku pieniężnym i trzeba by było znów czekać, aby gospodarkę pieniężną uporządkować.

Tymczasem nasz cel, nasze zadanie jest całkowicie inne. Celem do którego dążymy, jest przebudowa dotychczasowego systemu gospodarczego Polski. Mamy zmienić oblicze miast i wsi, podnieść cyfrę dochodu społecznego i majątku narodowego. Jest to więc zadanie obliczone na dłuższy czas, które wymaga coraz większych środków z roku na rok i bardzo systematycznego działania w ciągu długich lat.

Coraz częściej rozlega się w Polsce głos, że największą i najważniejszą inwestycją byłaby obniżka podatków. Pan wicepremier wskazuje, że szereg państw w Europie w ostatnich czasach szalenie zwiększył podatki, a więc i u nas należałoby to zrobić, zwłaszcza jeżeli chodzi o zbrojenia. Ale zdaje sobie równocześnie sprawę, że społeczeństwo jest zbiedniałe i wojną i kryzysem, więc trzeba mu dać możność odrobienia poniesionych strat. Tym nie mniej podatki nasze w porównaniu z innymi państwami, są bardzo niskie. W Polsce, w roku 1936/37 podatek na głowę wynosił 36 zł., natomiast w Czechosłowacji 88 zł., we Włoszech 112 zł., w Belgii 192 zł., we Francji 263 zł., w Holandii 335 zł., w Anglii 423 zł. Rzecz prosta, że społeczeństwa wymienione są zamożniejsze i nie można wymagać od naszego podobnych ciężarów. Ale i dawniej nie działo się lepiej. Pan wicepremier przytacza, że dochody Skarbu Rzeczypospolitej w ostatnim dziesięcioleciu przed pierwszym rozbiorem wynosiły średnio około 33 miln. zł. rocznie; Prusy zaś w tym samym okresie osiągały z podatków 445 miln. zł.

Szybkość naszego marszu musimy stosować do stopy zamożności naszego społeczeństwa. Pan wicepremier zdaje sobie sprawę, że dla jednych plan ten będzie się wydawał zbyt małym, dla drugich — zbyt dużym. Pierwsi muszą sobie zdać sprawę, że Państwo Polskie przeżywało ciężkie choroby wskutek polityki naszych zaborców i po kryzysie, obecny wysiłek jest naprawdę duży i coraz większy.

Tym, którzy sądzą, że obecny plan jest za ciężki, należy przytoczyć słowa pewnego historyka o zdobyciu Konstantynopola przez Turków: „Gdy rozpoczęło się oblężenie, a obywatele usłyszeli huk dział nieprzyjacielskich pod swymi murami, przyszli do cesarza obładowani złotem. Ale monarcha wypędził ich i powiedział: Idźcie i umierajcie ze swymi pieniędzmi, gdy nie chcieliście żyć bez pieniędzy".

SPRAWA ZW. STRZELECKIEGO NA PLENUM SEJMU

PRZEMÓWIENIE OB. POSŁA ZYGMUNTA NOWARY, PODOKRĘGOWEGO Z. S.

Dn. 29 b. m. w czasie debaty nad budżetem Ministerstwa Oświaty Ob. poseł Z. Nowara podokręgowy Z. S. z powiatu będzińskiego — wygłosił na plenum sejmowym niżej podane przemówienie, w którym podkreślił rolę i znaczenie Zw. Strzeleckiego w dziedzinie przysposobienia młodzieży do zadań obrony państwa.

Przemówieniu Ob. pos. Nowary, które Izba poselska przyjęła oklaskami, przysłuchiwał się Komendant Główny Z S. Ob. płk. J. Tunguz - Zawiślak oraz liczne grono oficerów strzeleckich.

Przemówienie Ob. posła Nowary jest bodaj pierwszym faktem skonkretyzowania na plenum sejmowym postulatów Zw. Strzeleckiego. (Red.)

Wysoki Sejmie! Nie mam zamiaru z tej wysokiej trybuny omawiać całokształtu zagadnień oświatowych i wyznaniowych. Pozwalam sobie jedynie zająć uwagę Wysokiego Sejmu pewnym problemem, który zdaniem moim, wobec odbywających się obecnie zasadniczych prac programowych, jest niezwykle aktualny.

U podstaw głębokiej i rzetelnej troski o wzmożenie potencjału obronnego leży w pierwszym rzędzie sprawa mobilizacji sił psychicznych szerokich warstw społecznych, a przede wszystkim młodzieży. Tej młodzieży, w przeważnej części robotniczej i chłopskiej — małorolnej, która żyje w nader trudnych warunkach bytu. Przenikają do niej odgłosy dusznej i ciemnej ulicy i przesączają się opary brukowej sensacji.

Z drugiej strony trudne warunki bytu i bezrobocie lub ciągłe trwanie w impasie tymczasowości, odbija się w wizerunku naszej młodzieży — w większości swej zdolnej i przedsiębiorczej, ale przez to raczej zgnębionej aniżeli radosnej, raczej sceptycznej i pełnej zwątpienia, aniżeli zdobywczej.

Najczęściej po ukończeniu szkoły powszechnej młodzież ta oczekuje pracy i nie wie, co z sobą robić, co z sobą począć i tak wiotczeją jej mięśnie, jełczeje mózg i wola rozłazi się gdzieś po zaułkach ulic.

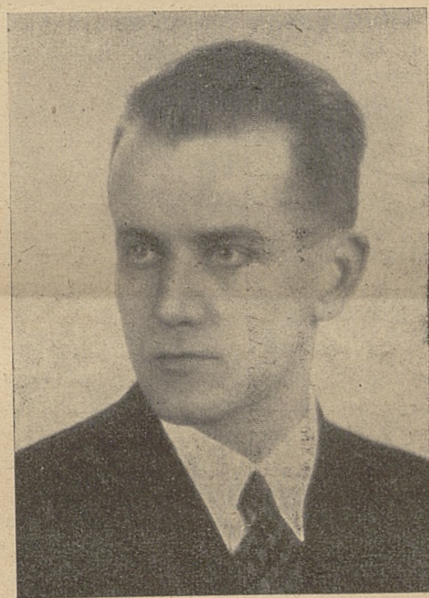
Musimy spotęgować wartość i siłę tego młodego pokolenia, twórcy jutrzejszej rzeczywistości, budząc w nim emocje pozytywne, porywające, zdobywcze.

Niezawodnym bowiem i stałym motorem dążeń społecznych może być tylko ukochanie mitu słonecznego jutra i zwycięska walka o nie.

W tej walce rodzą się szlachetne aspiracje. One z kolei budzą w młodzieży prężność woli — tego imperatywu pracy i dynamizmu.

Naczelną zatem zasadą powinno być wychowanie młodzieży od najmłodszych lat w duchu szlachetnego polskiego militaryzmu, jako wyrazu siły twórczej, przygotowanej do użycia jej w sprawach słusznych i sprawiedliwych.

Zagadnienie to w formie p. w. wprowadził i zaklimatyzował w Polsce Wielki Jej Budowniczy Marszałek Józef Piłsudski właściwie przez Związek Strzelecki, który jest pierwowzorem tych prac, jakie obejmuje obecnie Państw. Urząd W.F. i P.W. jako kontynuator i realizator p.w. przez swoje odpowiednio rozbudowane organa.



Ob. poseł Zygmunt Nowara, podokręgowy Związku Strzeleckiego.

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz krótko, po żołniersku, a jednocześnie tak przenikliwie ujął to zagadnienie, mówiąc: **„Trzeba, aby w Polsce każde dziecko ucząc się pierwszych słów pacierza uczyło się kochać ideę żołnierską".**

Bardzo pozytywne rezultaty tej pracy stwierdziła Komisja Budżetowa w sprawozdaniu o preliminarzu budżetowym Min. Spraw Wojskowych, które między innymi stwierdza, że praca p.w. młodzieży pozaszkolnej skoncentrowana jest w Związku Strzeleckim.

I tak o tej pracy pisze sprawozdawca poseł płk. Pikusa:

„Związek Strzelecki skrystalizował się jako apolityczna, paramilitarna organizacja młodzieżowa, całkowicie dyspozycyjna dla wojska. Władze wojskowe z powodzeniem pracują nad wzmożeniem kontaktu i wpływu P. U. W. F. i P. W. na inne organizacje młodzieżowe w celu przygotowania ich do masowego przystąpienia do prac p.w. w organizacji Związku Strzeleckiego".

Jest rzeczą niewątpliwą, że praca naszych stowarzyszeń p.w. postępuje naprzód i że rezultaty jej są widoczne. Że ona się tak rozwija, zawdzięczać to należy bardzo wielkim wysiłkom zawodowej kadry wojskowej oraz wielkiej rzeszy pracowników zgrupowanych w szeregach organizacyj paramilitarnych, a przede wszystkim w szeregach Związku Strzeleckiego. **Wszystkim tym oficerom i pracownikom z Tej Wysokiej Trybuny należą się słowa głębokiego uznania i podziękowania.**

Rozwój prac zawdzięczać również należy w dużej mierze programom p.w., opracowanym przez P. U. W.F. i P.W. i Komendę Główną Zw. Strzeleckiego, które pod względem metody z każdym rokiem są doskonalsze i dzisiaj służą już jako wzór dla państw ościennych.

Nadmienić przy tym należy, że Polska była jednym z pierwszych państw, które już kilkanaście lat temu, bo w zaraniu niepodległego bytu wprowadziła p.w., oparte na dobrych podstawach.

Nie mniej jednak i tutaj jest konieczny wzmożony wysiłek organizacyjny, który by ułatwił wciągnięcie do tych prac szerokich mas społeczeństwa i młodzieży, rozumiejącej całkowicie znaczenie p.w. w całokształcie działań i przygotowań obronnych.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że nie potrzebujemy jak w innych państwach uciekać się do przymusu i związanych z nim wielkich nakładów pieniężnych.

Przysp. wojskowe i sport jest u nas bowiem zajęciem ochotniczym. **Młodzież kocha wojsko, naród ceni i poważa armię, a społeczeństwo chętnie oddaje młodzież do p.w. i Związków Strzeleckich.**

Chodziłoby tu tylko o szereg ułatwień, które by mogły w sposób decydujący wpłynąć na zasięg i tempo pracy p.w. A mianowicie:

1) Praca p.w., żeby wydała należyte rezultaty musi być prowadzona na szerokich płaszczyznach mas młodzieży robotniczej i chłopskiej i rozpoczęta w wieku, kiedy chłopak wykazuje najwięk-

szą w tym kierunku ochoczość, t. j. około 12 — 14 roku życia — przewidywanego właśnie dla grupy orląt Z. S. Skoro Z. S. jest organizacją paramilitarną, jak to wyżej przytoczyłem, całkowicie dyspozycyjną dla wojska i posiada tak wspaniałą tradycję, a nade wszystko swoiście polski, narodowy charakter, a mamy przeprowadzić mobilizację sił na każdym odcinku wzmagającym potencjał obronny państwa, a więc i na odcinku młodzieżowym, to zwracam się do Pana Ministra z apelem o spowodowanie ustawowej możliwości należenia młodzieży szkolnej do Z. S., a szczególnie do grupy orląt tej młodzieży, która z własnej ochoty zgłosi się do szeregów.

Druga sprawa to opieka i pomoc Ministerstwa W. R. i O. P. w odniesieniu do prac oświatowych Związku Strzeleckiego jako organizacji p. w. młodzieży pozaszkolnej. Prace te mają swój szeroki zakres i dają zbyt poważne rezultaty, aby nie miały być należycie doceniane.

Ze sprawozdania za rok 1938 wynika, że Związek Strzelecki prowadzi ponad 8 tysięcy świetlic, około 4 tysiące bibliotek, ponad 500 zespołów muzycznych, około 2.000 zespołów śpiewaczych, 3 tysiące teatralnych, ponad tysiąc zespołów dobrego czytania książki, tyleż samokształceniowych, że w ciągu tego roku zorganizowano około 27 tysięcy obchodów i uroczystości narodowych, ponad 4.300 wycieczek, około 12 tysięcy przedstawień amatorskich, wykonano ponad 5.300 zespołowych czynów obywatelskich i wiele innych.

Wszystkie te prace wymagają fachowych sił na poszczególnych szczeblach organizacji. Pomoc tego rodzaju już w roku 1934—35 Ministerstwo uznało za wskazaną i przydzieliło kilkunastu nauczycieli szkół powszechnych, specjalnie do tych prac przygotowanych.

W następnych latach Ministerstwo W. R. i O. P. zażądało zwrotu kosztów zastępstwa za przydzielone siły nauczycielskie.

W roku szkolnym 1938—39 Związek Strzelecki na skutek dalszego rozrostu organizacyjnego i wynikających stąd większych potrzeb finansowych nie znalazł możliwości pokrycia kosztów zastępstwa i musiał zrezygnować z fachowych sił instruktorskich do prac oświatowych.

Sądzę, że zarówno dotychczasowy dorobek w dziedzinie pracy nad zwiększeniem potencjału zbrojnego jak i charakter organizacji o paramilitarnym, zdecydowanie apolitycznym obliczu przemawiają za tym dostatecznie, **aby Związek Strzelecki otrzymał w jak najszybszym czasie charakter organizacji wyższej użyteczności, a Ministerstwo W. R. i O. P. by pod względem pomocy w przydziale sił nauczycielskich przywróciło przynajmniej stan z roku 1934—35.**

Osiągnięcia p.w. w Związku Strzeleckim, a szczególnie na odcinku w. ob., które przedstawiłem w realnych cyfrach są w dużej mierze wynikiem bardzo ofiarnej pracy przede wszystkim nauczycieli szkół powszechnych. **Tego rodzaju ochotniczą pracę należałoby doceniać i w miarę możliwości odpowiednio rekompensować.**

Z tą sprawą wiąże się jeszcze jedno zagadnienie: wychowanie już w liceach nauczycieli w kierunku nastawienia ich na zagadnienia wychowawcze młodzieży w duchu szlachetnego militaryzmu. A następnie utrzymywania tej atmosfery wśród wychowawców w ich dalszej pracy zawodowej.

Chciałem wkońcu nadmienić, że praktycznie najlepiej sposobi się młodzież do prac p. w. i służby wojskowej przez rozpowszechnianie sportów i w. f., dając równocześnie na tej płaszczyźnie ujście całemu szeergowi jej nadmiernych popędów niezwykle ważnych pod względem społecznym, a szczególnie nadmiernemu popędowi bojowemu, tak cennemu dla gatunku, a tak bardzo niebezpiecznemu skoro nie zostanie on ujęty w korzystne dla społeczeństwa karby.

A więc masowy ruch w. f. z tych względów, jak również jako jeden z podstawowych dla zdrowia narodowego powinien być otoczony specjalną opieką.

Stwierdzić jednak należy, że stan kultury fizycznej rozprzestrzenia się u nas, ale rezultaty naszych zespołów reprezentacyjnych, jako bodźce w tym zakresie, nie odpowiadają jeszcze ambicjom społeczeństwa i nie stoją w odpowiednim stosunku do stanowiska jakie zajmujemy wśród narodów świata. Wydają mi się słuszne tutaj następujące postulaty:

1) Wzmódz inwestycje sportowe na wielką skalę.

2) Ułatwić dostęp starszej młodzieży szkół średnich do pracy sportowej przez dopuszczenie jej do towarzystw i klubów sportowych.

3) Odciążyć stowarzyszenia sportowe i związki sportowe od nadmiernych obciążeń fiskalnych.

4) Ułatwić na wsi pracę Z. S. jako organizacji p..w, przez którą możemy w. f. i sport umasowić, wprowadzając go na wieś.

5) Podjąć rozważania nad ewentualnym przymusem uczestnictwa młodzieży w wieku przedpoborowym w w. f.

6) Wzmódz ingerencję P. U. W. F. i P. W. w dziedzinie przygotowania zespołów reprezentacyjnych.

Nie odpowiadające ambicjom społeczeństwa rezultaty spotkań zagranicznych, wśród innych przyczyn należy przypisać również zamknięciu dopływu inteligentnego narybku szkół średnich.

Najkorzystniejsze lata zawodników to 18—20 lat, akurat okres, w którym młodzież pobiera naukę. Wysokiego poziomu nie można osiągnąć nigdzie, a więc i w sporcie bez wysokiego poziomu inteligencji. W grach zespołowych czynnik intelektu decyduje o powodzeniu. Element młodzieży inteligentnej powinien być przodującym, nadającym ton sportowi, jako element wychowawczy.

Młodzież szkół średnich nie może być izolowania od sportu, przeciwnie, powinna ona przyjąć na siebie rolę przodowników w tych pracach.

Sądzę, że przedstawione przeze mnie ułatwienia, zależne od stanowiska Pana Ministra W. R. i O. P., niewątpliwie wzmogłyby prace p.w. i w.f., czynnika wybitnie zwiększającego zbrojny potencjał państwa, wielkość którego jest przecież najwyższą troską obrad tej Wysokiej Izby.

Komendant Główny Z. S. przemówi przez radio

Dnia 25 b. m. o godz. 18 m. 25 Komendant Główny Z. S. Ob. płk. Józef Tunguz - Zawiślak wygłosi przez radio w ramach audycji dla Polaków zagranicą — pogadankę p. t. „Moje wrażenia z objazdów oddziałów „Strzelca“ na terenie Francji i Belgii“.

Świetlice Związku Strzeleckiego organizują zbiorowe słuchanie tej audycji, połączone z wieczorami strzeleckimi, urozmaiconymi pogadankami, pieśniami i t. d.

MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH WŁOCH HR. CIANO PRZYBYWA DO POLSKI

Dnia 25 lutego przybywa do Polski włoski minister spraw zagranicznych, hr. Ciano. Jest to odpowiedź na niedawną wizytę w Rzymie min. Becka.

Znakomity gość zabawi w Polsce 4 dni, z których dwa spędzi w Warszawie, jeden w Krakowie i pozostały dzień w Białowieży.

W Warszawie min. Ciano zostanie przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego - Rydza oraz będzie podejmowany przez min. Becka i przez lotnictwo polskie. W czasie pobytu w Warszawie zostanie odsłonięty pomnik płk. Franciszka Nullo, bohaterskiego Włocha, — który poległ w powstaniu w 1863 r. W uroczystościach odsłonięcia pomnika weźmie udział kompania honorowa Z. S. ze sztandarem i orkiestrą.

W Krakowie min. Ciano złoży hołd prochom Marszałka Piłsudskiego.

Wizyta min. Ciano zacieśni jeszcze bardziej serdeczne więzy przyjaźni, jakie istnieją między obu narodami od wielu lat. Krew, przelana na polach bitew, wspaniała kultura włoska, której ślady spotykamy w Polsce na każdym kroku, wspólne dążenia do niepodległości, są mocniejsze, aniżeli wszystkie traktaty, pisane na zimno. Toteż wizyta min. Ciano ma dla nas specjalne znaczenie i odbędzie się w atmosferze prawdziwej serdeczności i przyjaźni.

Przybywający do Polski hr. Galenzzo di Coctellazzo, tak brzmi bowiem rodowe nazwisko min. Ciano, jest chyba najmłodszym ministrem spraw zagranicznych, liczy bowiem zaledwie 36 lat życia.

ŚWIĘTO NARODOWE LITWY

Dnia 16 lutego przypadła dwudziesta pierwsza rocznica ogłoszenia niepodległości Litwy, obchodzona jako święto państwowe.

Jesienią 1915 roku wojska niemieckie zajęły ziemie litewskie. Od tego czasu w społeczeństwie litewskim coraz bardziej zaczęła rozwijać się myśl utworzenia niepodległego państwa. We wrześniu 1917 r. na zjeździe patriotów litewskich została powołana Litewska Rada Narodowa — Taryba, która rozpoczęła swą działalność od ogłoszenia uchwały domagającej się utworzenia niepodległego państwa litewskiego. Mimo przeszkód stawianych przez Niemców, Taryba dąży wytrwale do swego celu i wreszcie dnia 16 lutego 1918 r. niepodległość Litwy zostaje ogłoszona.

Tak w skrócie przedstawiają się dzieje odzyskania niepodległości Litwy. Poprzedziły ją długie, pełne trudu i poświęcenia lata pracy podziemnej, która pochłonęła nie jedną ofiarę.

W ciągu ubiegłego czasu, Litwini dzięki wysokiemu patriotyzmowi, zdołali przezwyciężyć wiele przeszkód, stojących na zawadzie rozwojowi młodego państwa. Stworzyli siłę zbrojną, unormowali stosunki z sąsiadami, przeprowadzili wiele reform z pożytkiem dla państwa i obywateli i rozbudowali życie gospodarcze, oparte głównie na rolnictwie. Choć przedzieleni granicą, patrzyliśmy z podziwem na wytrwałą pracę Litwinów. Dziś, po nawiązaniu sąsiedzkich stosunków, możemy to szczerze powiedzieć i życzyć, aby Litwa rozwijała się coraz piękniej wytrwałością i pracą swych obywateli. Rozumiemy to i cenimy, bo sami kroczymy tą samą drogą.

PODZIĘKOWANIE

Stołeczny Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym nadesłał do Komendanta Głównego Z. S. Ob. płk. J. Tunguz - Zawiślaka — podziękowanie za udział w zbiórce na „Gwiazdkę dla bezrobotnych", w którym m. in. czytamy:

„Stołeczny Komitet pozwala sobie również złożyć na ręce JWPana Pułkownika podziękowanie dla wszystkich PP. Członkiń i Członków Związku Strzeleckiego z Okręgu Stołecznego, którzy zechcieli się podjąć czynności kwestarskich i ten dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek obywatelski pełnili ze szczerym zapałem, świecąc przykładem innym kwestarzom. Składamy również podziękowanie Orlętom Z. S., którzy — biorąc udział w kolumnach propagandowych — dzielną swą postawą zachęcali skutecznie ludność stolicy do ofiarności na rzecz dzieci najbiedniejszych i najbardziej tej pomocy potrzebujących.

Stołeczny Komitet poczytuje sobie za miły obowiązek stwierdzić, że ofiarna pomoc PP. Członkiń i Członków Związku Strzeleckiego przyczyniła się w dużej mierze do osiągnięcia pomyślnego wyniku kwesty".

PROJEKT ODZNACZENIA DLA OCHOTNIKÓW Z CZASU WOJNY 1918—20 r.

Do laski marszałkowskiej został złożony projekt ustawy o wojennym krzyżu i medalu dla ochotników z wojny polsko - bolszewickiej.

Ma to być odznaczenie wojskowe dla osób, które służyły ochotniczo w wojsku polskim w czasie od 12. XI. 1918 r. do 16. X. 1920 r.

Wojenny krzyż ochotniczy może być nadany ochotnikowi odznaczonemu krzyżem virtuti militari lub krzyżem walecznych, rannym w czasie służby frontowej, wreszcie tym, którzy wstąpili do wojska przed 18 rokiem życia i pełnili służbę wojskową ponad 4 miesiące lub ponad 2 miesiące w oddziałach frontowych; starsi, ponad 18 lat — jeżeli służyli ponad rok lub w oddziałach frontowych ponad 6 miesięcy. Innym ochotnikom może przysługiwać medal wojenny.

Odznaczeni wojennym krzyżem lub medalem ochotniczym mają być zrównani w prawach z uczestnikami walk o niepodległość. Zaopatrzenie ze skarbu Państwa ma przysługiwać tylko odznaczonym krzyżem, którzy przesłużyli w wojsku co najmniej 20 miesięcy, w tym 16 miesięcy w oddziałach frontowych.

Projekt musi przejść przez uchwałę Sejmu i Senatu i uzyskać aprobatę P. Prezydenta Rzplitej.

2.524 SZKOŁY MAJĄ WYBUDOWAĆ GMINY POLSKIE

Dla upamiętnienia 20-lecia niepodległości Polski, wszystkie gminy wystąpiły z piękną, zbiorową inicjatywą wybudowania na terenie całego kraju 2.524 szkół powszechnych. Koszt tej wielkiej ilości szkół obliczony jest na 42 miliony zł. Jeden budynek zatym będzie kosztował niespełna 20 tys. zł.

Z pomocą gminom, które nie zdołają pokryć same tak wielkiej sumy, pośpieszyło z pomocą Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, ofiarowując 4 miln. zł., lasy państwowe udzieliły pożyczki w wysokości 1 miln. zł. w drzewie. Rząd polski zwolnił gminy z obowiązku wypłacania nauczycielom dodatku mieszkaniowego, co stanowi odciążenie w sumie około 5 mli. zł. Ponadto rząd przyobiecał 2 miln. zł. z przeznaczeniem dla Wileńszczyzny i Polesia.

Inicjatywa gimn spotkała się z powszechnym uznaniem, ponieważ zaradzi w znacznej mierze brakowi szkół zwłaszcza na wsi, na której rozwój oświaty postępuje w zbyt powolnym tempie.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Polska — mocarstwem

Dobrze już zapewne zrozumieliśmy, że Polska wielkością obszaru, ilością ludności oraz rolą dziejową należy do wielkich narodów świata. Wątpliwości w tym względzie nie ma i być nie może.

Ale to nie wszystko. Polska dawno już, przed setkami lat weszła w rodzinę wielkich narodów, a obecnie przejmuje na siebie rolę i stanowisko — *mocarstwa.*

Jest to znowu fakt niezaprzeczony. Wyłania się on przed naszymi oczyma zwolna, ale coraz wyraźniej, szczególnie w ostatnim kilkuleciu.

Dla łatwiejszego zrozumienia dlaczego i w jaki sposób Polska przechodzi do roli mocarstwa powiemy sobie po prostu, że mocarstwem nazywamy takie wielkie państwo, które dzięki *własnej sile wewnętrznej i zewnętrznej* uważane jest przez inne narody za taką potęgę, z którą trzeba się liczyć zawsze i wszędzie przy rozstrzyganiu zagadnień międzynarodowych. Cóż przemawia tedy za tym, że Polska istotnie staje się mocarstwem? Wystarczy sobie uprzytomnić niektóre fakty, jakie miały i mają miejsce na przestrzeni 20-tu lat w historii naszej odzyskanej niepodległej państwowości. Wystarczy przypomnieć, że przez kilka pierwszych lat nie wierzono w świecie, że naród polski da sobie radę w niesłychanie trudnych warunkach z budową państwa, że się zorganizuje należycie i że tak okrzepnie, iż trzeba się będzie z nim liczyć.

Nazywano przecież Polskę „tworem tymczasowym", „państwem sezonowym", które zniknie lada chwila, jak pęknięta bańka mydlana. Wiele też narodów, ba! — ogromna ich większość nie śpieszyła się początkowo do nawiązania z nami stosunków, wciąż wyczekując, że Polska może ponownie zniknąć z mapy Europy. Rzeczywistość zadała kłam wszelkim przewidywaniom narodów wrogich, nieżyczliwych lub niedowierzających. Polska zrosła się, okrzepła, zwiera się w państwo coraz silniejsze i nieustępliwie idzie ku potędze.

Zrozumiały to też szybko nie tylko sąsiednie narody Europy, ale zrozumiano to w całym świecie.

Skutki tego zrozumienia — że nie będziemy przytaczać innych argumentów — przejawiają się najwyraźniej i przemawiają na korzyść wzrastającego z roku na rok znaczenia Polski w świecie tym, że obecnie jest taki stan, iż cały świat zawiązał stosunki dyplomatyczne z naszym Rządem, trzymając w Warszawie swych przedstawicieli i odwrotnie Polska ma swe przedstawicielstwa również nieomal w całym świecie.

9 ambasad, 30 poselstw, 4 konsulaty generalne i 5 konsulatów państw obcych mieści się w stolicy naszego państwa. A więc 48 narodów świata, cywilizowanych i cywilizujących się, utrzymuje stosunki państwowe z Polską. Wielkie mocarstwa Europy, Stany Zjednoczone i potężna Japonia utworzyły swoje najwyższe przedstawicielstwa (ambasady), państwa Ameryki Środkowej, państwa Ameryki Południowej, Chiny, Cesarstwo Iranu (Persja) i oczywiście wszystkie państwa Europy utrzymują swoje poselstwa lub pełnomocne konsulaty.

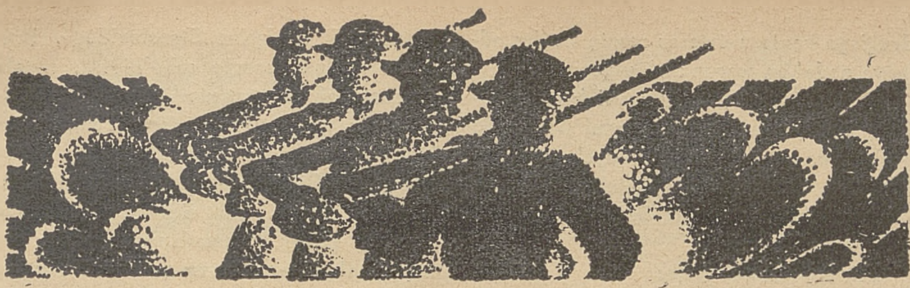
Co za różnica — kilkanaście lat temu było zaledwie kilka poselstw — a dziś! Załatwianie spraw międzynarodowych odbywa się zwykle drogą tak zwanych porozumień dyplomatycznych. Kieruje nimi fachowo minister spraw zagranicznych w imieniu Rządu, organami zaś dyplomatycznymi na ziemi obcego państwa są wspomniane ambasady, poselstwa i konsulaty pełnomocne.

Wiemy, że w ostatnich latach jasna i śmiała działalność naszej dyplomacji wydała należyte rezultaty— Polska rozstrzygnęła swoje żądania sama (Zaolzie, Litwa). Rząd polski wsparty o silną i jedną z najlepszych w świecie armię i o wolę całego narodu głosi pewnie wolę Polski w sprawach międzynarodowych. Już są wyraźne świadectwa, że nie tylko sprawy na obszarze Europy lecz i poza nią, a szczególnie niezmiernie ważne dla świata *zagadnienia kolonialne*, które stają się coraz bardziej pilnymi nie mogą się obyć bez udziału Polski w mających zapaść w przyszłości rozstrzygnięciach (np. głosy prasy niemieckiej spowodu wizyty w Polsce włoskiego ministra spraw zagranicznych Ciano).

Z tego jasno wynika, że znaczenie Polski wzrasta, wzrasta jej rola wśród narodów świata, bo wzrasta stale Jej siła, Jej potęga mocarstwowa. Polska krok za krokiem wchodzi w koło wielkich mocarstw świata!

Rozważcie:

1) *Czego dowodzi fakt, że wszystkie narody cywilizowane utrzymują z Polską stosunki państwowe?*
2) *Czy małe i słabe państwo mogłoby utrzymać stosunki z całym światem?*
3) *Do czego dążyć musi naród polski skoro znaczenie Państwa Polskiego wzrasta z roku na rok wśród obcych narodów?*



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Nowe warunki służby w kawalerii

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozporządzenie w sprawie służby w pułkach kawalerii, z własnym koniem.

Na pierwszy rzut oka sprawa wygląda groźnie, stanowi bowiem jakby nowe obciążenie: nie dosyć, że poborowy sam musi iść na dwa lata do wojska, ale jeszcze i konia własnego z sobą ma zabrać.

Tymczasem inowacja ta jest znacznym ułatwieniem i z tego powodu powinna zainteresować szczególnie tych poborowych-włościan, którzy kierują własnym gospodarstwem rolnym lub którzy stanowią jedyną pomoc w pracy na roli, a dłuższa ich nieobecność w domu mogłaby spowodować ujemne skutki dla gospodarstwa.

Nowy ten system powinien zainteresować również młodych ludzi z miasta. Może się przecież zdarzyć, że poborowi z miast prowadzą samodzielnie i osobiście jakieś przedsiębiorstwa, sklepy, i nieobecność ich w ciągu całych dwóch lat służby wojskowej w warunkach dotychczasowych narażałaby ich na duże straty, a może nawet zmusiła do zamknięcia lub zlikwidowania swego przedsiębiorstwa.

Przyjrzyjmy się bliżej szczegółom nowego rozporządzenia.

W ich świetle, poborowy, który tak czy owak musi iść do wojska, zgłaszając się do służby w kawalerii z własnym koniem, będzie służył nie dwa lata, lecz tylko dwanaście miesięcy. Już jest zysk oczywisty bo pobyt w wojsku skraca się do połowy.

Mało tego! Poborowy odsłuży te dwanaście miesięcy nie jednym ciągiem, lecz służbę będzie miał rozłożoną „na raty", na cztery lata, a mianowicie:

W pierwszym roku służy on 6 miesięcy w okresach: od 3 listopada do 20 grudnia, potem jedzie na święta Bożego Narodzenia do domu; wraca do pułku po Trzech Królach i służy od 7 stycznia do 18 marca — czyli razem przebywa w pułku 4 miesiące. Następnie zgłasza się w tym samym roku jeszcze dwa razy do pułku, gdzie przebywa za każdym razem po 1 miesiącu, to jest od 15 maja do 15 czerwca i od 1 października do 31 października.

— W drugim roku poborowy służy w sumie już tylko 4 miesiące, w takich okresach: 2 miesiące od 18 stycznia do 18 marca, 1 miesiąc od 15 maja do 15 czerwca i 1 miesiąc od około połowy sierpnia do połowy września.

— W trzecim roku służby już zaledwie 1 miesiąc od 1 października do 31 października.

— Wreszcie zaś w czwartym roku służy też tylko 1 miesiąc — od połowy sierpnia do połowy września.

Jak się więc okazuje poborowy z własnym koniem przebywa poza domem jednym ciągiem najwyżej cztery miesiące.

W przerwach między pobytami w pułku poborowy może używać swego konia dowolnie.

Oczywiście w czasie pobytu w pułku poborowy i jego koń są na pełnym utrzymaniu wojska.

Terminy okresów służby czynnej są tak pomyślane, żeby w miarę możności nie zabierać do wojska człowieka i konia w tym czasie, kiedy są oni w gospodarstwie najwięcej potrzebni ze względu na roboty polne.

Jakież jeszcze dalsze ulgi otrzyma poborowy, zgłaszający się do służby z własnym koniem?

— Oto ma zapewnione przez te cztery lata bezpłatne leczenie zgłoszonego konia u najbliższego wojskowego lekarza weterynarii.

— Może cztery razy do roku podkuć bezpłatnie tego konia w najbliższej kuźni wojskowej, nie licząc kucia dokonanego w czasie pobytu konia w pułku.

— W ciągu tych czterech lat może co roku odstanowić jedną klacz ogierem państwowym bez wnoszenia żadnych opłat.

— Ma pierwszeństwo w przydziale ogierów państwowych; o ile jest małorolnym, powinien w tym celu zrzeszyć się w specjalne koło hodowlane.

— Koń, z którym poborowy zgłosił się do wojska, jest zwolniony przez czas jego służby, to jest przez 4 lata, spod egzekucji skarbowej.

— Jeśli koń padnie albo zachoruje na nieuleczalną chorobę z powodu jakiegoś wypadku związanego ze służbą w pułku poborowy otrzyma pieniężne odszkodowanie w wysokości ustalonej przy przyjmowaniu do wojska.

— Wreszcie, jeżeli poborowy w czasie pobytu w pułku otrzyma urlop lub przepustkę, może pojechać do domu na swoim koniu, zabierając z pułku skarbowe siodło.

Wszystko to dotyczy poborowych lub ochotników ze wsi. Jakże jednak mają postąpić poborowi z miasta ażeby skorzystać z omawianych udogodnień?

Otóż brakowi koni można zaradzić przez ich nabycie, ale tu powstaną pewne trudności związane z utrzymaniem koni w czesie między jednym a drugim okresem



służby czynnej. Wydzierżawienie stajni, kupowanie paszy, utrzymywanie obsługi i t. p. spowodowałoby koszta niewspółmierne z osiąganą korzyścią. Dla usunięcia zatem owych trudności omawiane rozporządzenie przewiduje przekazanie konia pułkowi, który będzie konia utrzymywał i dostarczał go poborowym na każdy okres czynnej służby w pułku.

Do wyżej podanych przywilejów dochodzi jeszcze jeden dla poborowych, przebywających na płatnych posadach: gwarantuje się mianowicie powrót na tę samą posadę po ukończeniu każdego okresu służby czynnej.

Jest rzeczą jasną, że koń zgłoszony do wojska musi być dobry, a więc nadający się do służby w kawalerii, przy czym każdy poborowy musi całą swoją służbę odbyć na tym samym koniu. W czasie pobytu konia w domu, poborowy musi go stale utrzymywać w dobrym stanie, aby był w każdej chwili do użycia pod siodłem. Jeżeli zaś ktoś się zgłosi na omawianych warunkach do wojska i odbędzie tylko jeden, czy dwa okresy służby czynnej, a potem konia sprzeda i powie, że już więcej na tych warunkach służyć nie chce, to narazi się na utratę wszystkich uzyskanych już przywilejów. Taki poborowy będzie natychmiast wcielony do wojska i będzie musiał odbyć resztę służby na normalnych warunkach. Zaliczy mu się tylko ilość przesłużonych już miesięcy. Natomiast, jeżeli koń mu padnie, a na jego miejsce poborowy przyprowadzi drugiego konia, wówczas resztę służby odbywa nadal na warunkach ulgowych.

W roku 1939 przyjmowani będą ochotnicy i poborowi z własnymi końmi do pułków kawalerii stacjonujących w Starogardzie, Hrubieszowie, Płocku, Dębicy, Białymstoku, Krakowie, Żółkwi i Biedrusku (koło Poznania).

Pierwszeństwo mają:

— Krakusi z I stopniem przysposobienia wojskowego,

— Krakusi w ogóle,

— posiadacze ujeżdżonych koni.

Sposób zgłaszania się jest następujący:

— w kwietniu 1939 poborowy (ochotnik) doprowadzi konia do komisji pułku kawalerii, stacjonującego w jednym z wyżej podanych miast;

— po otrzymaniu zaświadczenia, iż koń jego nadaje się do służby w kawalerii, poborowy wraca z koniem do domu;

— w swoim czasie poborowy staje, razem ze wszystkimi innymi poborowymi, przed właściwą komisją poborową w RKU; tam przedstawia zaświadczenie otrzymane z pułku kawalerii; na podstawie tego zaświadczenia komisja przydziela poborowego do danego pułku, oczywiście jeżeli w ogóle uzna kandydata za zdolnego do służby w wojsku;

— wreszcie w listopadzie 1939, w dniu oznaczonym w karcie powołania, poborowy zgłasza się do pułku razem ze swym koniem celem rozpoczęcia służby wojskowej.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

(Ze sprawozdania pos. Pikusy na Komisji Budżetowej Sejmu)

Poseł dr. Bolesław Pikusa w swym sprawozdaniu na Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym M. S. Wojsk na rok 1939/40 poświęcił sprawom przysposobienia wojskowego obszerny ustęp, który poniżej zamieszczamy. (Red.).

Stosunkowo krótki okres obowiązkowej służby wojskowej wystarcza na wyszkolenie żołnierza, natomiast nie wystarcza na całkowite jego wychowanie oraz na utrzymanie go w stałej kondycji fizycznej do spełniania zadań i ponoszenia ciężarów wojny. Zachodzi więc konieczność uzupełnienia pracy nad przygotowaniem żołnierza-obywatela poza ramami wojska stałego. Do tej pracy powołany jest Państwowy Urząd W. F. i P. W., który prowadzi swą pracę na odcinkach: młodzieżowym, przedpoborowym, rezerwistów i kobiet. Na odcinku młodzieżowym praca ta rozwija się dobrze i obejmuje coraz większe zastępy młodzieży. Jednak, aby objąć nią całą młodzież, zamierzone jest rozszerzenie działalności w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na całe szkolnictwo powszechne, co wymaga uprzedniego przygotowania ogółu nauczycieli do tego zagadnienia drogą wprowadzenia do liceów pedagogicznych i pedagogiów odpowiedniego programu w. f. i p. w. Prace przygotowawcze w tym kierunku są w toku i realizacja tej akcji rozpocznie się już w roku bieżącym. Na odcinku pracy p. w. dla przedpoborowych ustalono, że praca p. w. nie ma być namiastką wojska, a musi być szkołą żołnierską, w której młodzież wychowana w formach i duchu wojskowym ma rozwijać w sobie cechy żołnierskie i tężyznę fizyczną. Pracą tą objęta jest młodzież tak pozaszkolna, jak i szkolna.

Praca p. w. młodzieży pozaszkolnej skoncentrowana jest w Związku Strzeleckim. Związek Strzelecki skrystalizował się jako apolityczna paramilitarna organizacja młodzieżowa, całkowicie dyspozycyjna dla wojska. Władze wojskowe z powodzeniem pracują nad wzmożeniem kontaktu i wpływu P. U. W. F. i P. W. na inne organizacje młodzieżowe, w celu przygotowania ich do masowego przystąpienia do prac p. w. w organizacji Związku Strzeleckiego. Praca p. w. na terenie szkolnictwa uległa gruntownej przemianie. Była ona dotychczas ochotniczą, prowadzoną przez kadrę wojskową na terenie szkoły, szkoła zaś nie brała w niej żadnego udziału. Obecnie p. w. stało się obowiązkowym działem pracy, prowadzonym przez samą szkołę i ocenianym narówni z innymi przedmiotami nauczania.

Również rozwija się pomyślnie akcja fachowego doszkalania rezerwistów. Związki rezerwy, powołane do utrzymania łączności z wojskiem oraz utrzymania rezerwistów w sprawności wojskowej, nabytej w wojsku, rozwijają się liczebnie i stają się realnym czynnikiem pracy wojskowej w społeczeństwie.

Wspomnieć należy również o przysposobieniu wojskowym kobiet. Z chwilą wejścia w życie nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, praca p. w. kobiet nabrała cech realnych. Ma ona na celu przygotowanie kobiet do poszczególnych specjalności wojskowej służby pomocniczej, do której zostaną powołane w razie wojny. Centralizowanie tej pracy na odcinku społecznym zostało powierzone Organizacji P. W. Kobiet, która w tym celu otrzymać ma uprawnienia stowarzyszenia wyższej użyteczności.

W parze z rozwojem przysposobienia wojskowego postępuje rozwój wychowania fizycznego. Na tym odcinku wojsko wykazuje dużą aktywność, dążąc do spopularyzowania wychowania fizycznego i sportu wśród najszerszych mas społeczeństwa. Ostatnio wojsko rozpoczęło akcję popularyzowania sportu i wychowania fizycznego na wsi. W tym celu organizowane są próbne gminne ośrodki wychowania fizycznego, które — jak dotychczas — dają doskonałe wyniki.

Jak z powyższego wynika, praca wojska nad przysposobieniem obywateli do obrony kraju rozwija się pomyślnie i obejmuje coraz to nowe dziedziny. Objęciu nią najszerszych mas społeczeństwa i postawieniu na jak najwyższym poziomie stoi na przeszkodzie szczupłość środków pieniężnych, jakimi wojsko dysponuje na ten cel.

KLUB. MOT. Z. S. W CHORZOWIE.

Dnia 11 stycznia b. r. odbyło się reorganizacyjne Walne Zebranie Klubu Motocyklowego Z. S. w Chorzowie.

Bardzo bogaty kalendarz sportowy zapowiada urozmaicone imprezy klubowe, oraz liczne wycieczki. Warto wspomnieć o projektowanym raidzie zbiorowym do Rzymu w sezonie letnim oraz o kursie motorowym dla młodzieży przedpoborowej. Zapisy do Klubu przyjmuje przewodniczący w Chorzowie, ul. Wolności Nr. 80.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Jak zwalczyliśmy w Nowosiołkach żebractwo

(Opowiadanie starego Jurki).

Wieś nasza, Nowosiołki, ze wszystkich stron jest otoczona, na pół kilometra szerokim, pasem podkisłych łąk. Jesienią i w czasie roztopów wiosennych zrywamy prawie wszelką łączność ze światem. Nigdzie nie wyjeżdżamy i do nas prawie nikt nie zagląda. Nawet dziad, przybłęda, co wędruje po świecie z torbą żebraczą, doszedłszy do zalanej wodą grobli: zawraca i idzie szukać stron bardziej gościnnych. Ale żebraków mieliśmy swoich. Co roku chodziła po proszonym stara Anna z końca wsi i Marysia, która będąc bez męża musiała utrzymać aż czworo małych dzieci. Rozumieliśmy, że i jedna i druga potrzebują pomocy. Dlatego, gdy któraś stanęła u proga i poczęła odmawiać pacierz, gospodyni szła do komory i krajała z bochenka kawałek chleba. Jakoś przywykliśmy do tego biegu rzeczy i nie pomyśleliśmy nawet, że sprawę pomocy najbiedniejszym można rozwiązać w jakiś inny sposób.

Aż raz, na jesieni, przyjechał do naszej szkoły młody nauczyciel. Bardzo go wszyscy polubiliśmy, bo siedział w Nowosiołkach, nie wyrywał się całkiem do lepszego towarzystwa, a z nami żył, pracował i gawędził. Nawet mu się w naszej głuchej wsi nie nudziło. A nam z wykształconym i przyjaznym człowiekiem było lepiej żyć i walczyć z biedą.

Ot, razu jednego siedzi sobie nasz nauczyciel w swoim miłym pokoiku i słucha radia, a tu ktoś do drzwi puka. Otworzył, patrzy — stara Anna, z końca wioski, z torbą żebraczą na plecach. Nie wypędził, nie sfukał tylko wdał się w rozmowę i o wszystko wypytał jak należy. Staruszka się rozpłakała i ze łzami w oczach opowiedziała całe swoje ciężkie życie. I o tem jak mąż umarł i jak jedynego syna, podporę starości, zabrała nieubłagana śmierć. Nauczyciel począł pocieszać biedną kobicinę i nakarmiwszy ją porządnie powiedział, że pomyśli jakby jej przyjść z pomocą.

Śladami starej Anny z końca poszła do nauczyciela druga biedota — Marysia.

Nie przeszło i kilka tygodni a już nauczyciel był w każdej chacie i znał się z każdym gospodarzem.

Z wielkim więc zainteresowaniem szliśmy na pierwsze do szkoły zebranie. W chatach pozostały tylko dzieci, poza tym cała wieś wpakowała się do klasy. Taka masa narodu się zebrała, że trudno było się poruszyć. Wszyscy spoglądaliśmy na swego nauczyciela i chcieliśmy zgadnąć co też on nam powie.

Wtem ucichło, jakby zasiał makiem, bo nauczyciel stanął przy stole i począł przemawiać mniej więcej w te słowa:

„Zebraliśmy się dziś gromadnie w tej izbie szkolnej. Patrzycie wszyscy na mnie i czekacie co wam rzeknę. Jestem tu u was od niedawna, a czuję że zżyłem się z wami. To co interesuje wieś to i mnie interesuje. Wasze biedy i zmartwienia nie dają również mnie spać spokojnie. Była onegdaj u mnie stara Anna i Marysia, wdowa, matka czworga dzieci. Pomagacie w pojedynkę im od lat. Żebranina to zjawisko smutne i przykre. Wyciąganie ręki po kawałek chleba, poniża człowieka i wywołuje na twarz rumieniec wstydu. Nie mówię o żebrakach, którzy żebrzą z nałogu i ze wstrętu do jakiejkolwiek pracy. U nas na szczęście zawodowych żebraków nie mamy. I Anna i Marysia muszą wyciągać rękę po kawałek chleba, bo inaczej nie dałyby rady i pomarłyby z głodu. My znamy ich dolę, ale niech taka Marysia czy Anna pójdzie do odległej wsi niejeden powie z wyrzutem: a pracować byście nie mogli? Latem i zimą przychodzą zapewne i do naszej wsi różne żebrzące typy. Nie dać — sumienie nie pozwala, a ileż to razy dajemy takim co gdzieś tam mają własne gospodarstwo i na żebraninie zbijają majątek. Sam czytałem w gazecie jak u jednego żebraka znaleziono po śmierci w łachmanach około 1000 zł. w gotówce.

Gdy zniesiemy żebraninę w naszej wsi, gdy nasza Marysia i Anna nie będą potrzebowały wyciągać ręki i wychodzić czasem do sąsiednich osiedli, wtenczas spokojnie będziemy mogli odprawiać obcych żebraków słowami: niech wam pomagają swoi, którzy wiedzą, że naprawdę potrzebujecie, u nas żebraninę dawno już wyprowadziliśmy ze zwyczaju. Najwyżej żebrzącemu będzie można zaproponować miskę strawy, aby będąc wśród ludzi nie cierpiał przypadkiem głodu.

Wiecie co, proponuję raz do roku robić zbiórkę zboża, które będziemy dzielić między starą Annę i Marysię".

Pierwszy wstał brodaty Wołk i powiedział: To co mówił pan nauczyciel jest prawdą — ja daję na pomoc biednym w naszej wsi pół worka żyta i dwa koszyki kartofli. Potem ja zaofiarowałem 20 kg zboża i worek kartofli. Każdy z gospodarzy coś przyobiecał dać na cel pierwszej, zorganizowanej opieki społecznej, w naszej wsi, a nauczyciel skrzętnie notował sobie na kartce, kto i co daje.

Wybraliśmy jeszcze komitet do którego wszedł nauczyciel i stary Wołk.

I od tego dnia zniknęła u nas żebranina. Marysia zajęła się całkowicie domem i wychowaniem swoich czworga dzieci. Stara Anna, ponieważ nie mogła już pracować, siedziała w swojej chatce i żyła z udzielanej pomocy. Bywało, gdy błota podeschły lub skrzepły pod lodem, jakiś obcy żebrak przyszedł do nas po proszonym, ale wtenczas nakarmiliśmy go tylko, a jeżeli nie chciał jeść odprawialiśmy słowami: idźcie dziadku do swoich, tam was lepiej znają i prędzej pomogą, my mamy dosyć własnej biedy. To wkrótce tak pomogło, że już żaden włóczęga do nas więcej nie zaglądał, bo wiedział, że nakarmiwszy odprawiamy go z kwitkiem. Teraz nam aż dziwno, że po niektórych wsiach, zwłaszcza przed różnymi świętami, nie zamykają się od dziadów drzwi gospodarskich chałup. Wyciągają ręce, proszą, lamentują, wystawiają na widok publiczny swoje ułomności. Gorzej jeszcze jest w różne odpusty przed kościołem. Nawet modlić się trudno. Ten ma urwaną nogę, tamten połamaną rękę. Krzyczą ci nieszczęśliwcy nieludzkimi głosami, że niewiadomo co w człowieku przeważa: wstręt czy litość. Nawet w dużych miastach roi się od prawdziwych żebraków i wydrwigroszów. Raz na przykład będąc w Wilnie zastąpiła mi drogę jakaś babina w łachmanach, nadstawia garść z pieniędzmi i mówi: „Dobry człowieku zlitujcie się nad potrzebującą, chcę wrócić pociągiem do domu, ogromny kawałek drogi, stara jestem, zbrakło mi na bilet 5 groszy..." Żal mi się zrobiło — wyjąłem pięciogroszówkę i rzucam babinie w garść. Ale nie zdążyłem zrobić jeszcze kroku, a ta do drugiego w te same słowa: „Dobry człowieku, zlitujcie się nad potrzebującą, chcę wrócić pociągiem do domu, ogromny kawałek drogi, stara jestem, zbrakło mi na bilet 5 groszy..." Jakiś solidny pan wrzucił w najlepszej intencji monetę do rozwartej chciwie garści.

I jak tu zgadnąć kto potrzebuje naprawdę, a kto tylko sprytnie nabiera?

Żebranina jest plagą i powinna nas oblewać rumieńcem wstydu. Gdyby tak wszyscy poszli śladem Nowosiołek i zorganizowali w swoich wsiach i miasteczkach opiekę nad biednymi, wtenczas nie byłoby żebraków i ukrywających się pod ich łachmanami naciągaczy.

U nas w Nowosiołkach to naprawdę jest teraz aż weselej. Stara Anna dożywa spokojnie ostatnich lat swego życia, a Marysia może pracować swobodnie nad własnymi dziećmi. Najstarszy jej synek Oleś chodzi już do szkoły.

Z naszych składek zbożowych otrzymał ostatnio buciki, ubranie i elementarz.

Jeżeli chodzi o nas, to zyskujemy nawet na tym, bo przedtem dawaliśmy niemal każdego dnia, a teraz tylko raz do roku. Poza tym każdy z nas jest pewny, że nasza pomoc trafi do najbardziej potrzebujących i przyniesie im nie tylko kawałek suchego chleba, a prawdziwą ulgę.

Witold Rodziewicz.

Najpiękniejsze miasto

Strzelec Janek, po powrocie do swego rodzinnego miasteczka, nie mógł sobie miejsca znaleźć. Wszystko go tu raziło, domy biły go w oczy swym nędznym wyglądem: raziły odrapane ściany, płoty przed frontem były stare i chwiały się przy większym wietrze, zaś w miejscu, gdzie miały się znajdować ogródki, rosło wysokie zielsko.

Janek tego przed tym nie zauważył, żył tyle lat w miasteczku, przyzwyczaił się do jego wyglądu. Dopiero teraz po podróży tak się zmienił, po podróży w czasie której zwiedził wiele miast. Widział tam piękne domy, ulice tonące w cieniu rozłożystych drzew, a między płytami chodników mieniły się barwne rabaty bratków.

Place publiczne też zdobiła zieleń i domy tonęły w kwiatach.

Tymczasem w jego miasteczku było bardzo brzydko, owszem kiedyś istniał nawet park, lecz było to kilka nędznych drzew, które później ścięto. Obecnie zamiast parku pośrodku miasteczka leży plac. Na nic się on nikomu przydać nie może. Kiedyś go nawet zorano, by nie było widać śmiecia, które mieszkańcy dyskretnie z domów na plac wynosili.

Strzelec Janek, myśląc o nędznym wyglądzie swego miasteczka, długo zastanawiał się nad bezużytecznym placem.

— Wiecie, — zwierzył się kiedyś swoim przyjaciołom, siedząc wieczorem w świetlicy, — możebyśmy teraz z nadchodzącą wiosną ten nasz plac po parku zasadzili kwiatami.

Ktoś zaoponował: — Będą kwiaty rwać, daremna robota. Zresztą jednym klombem nie upiększysz całego miasta.

Ale Janek nie ustępował, przeciwnie, sam coraz bardziej do tego projektu się zapalał: — Chłopcy, cóż nam to szkodzi, możemy spróbować. Wiecie w Anglii jest taka organizacja, której jednym z zadań jest zawieszanie białych firanek w najnędzniejszych mieszkaniach. Ot, przychodzi taka pani do biedaka, wiesza mu na oknie bielusieńką firankę. I cóż się dzieje, nędzarza zaczyna razić biel firanki na tle brudu, nędzarz zaczyna sprzątać swoje mieszkanie.

Chłopcom powoli udzielił się zapał Janka: — A może nasz plac zachęci innych do pracy!

Robota nie szła lekko. Ziemię przeorano, bronowano, później trzeba było według projektu Janka wycyrklować klomby, rabaty i trawniki, ale strzelcy uwijali się piorunem: — Może co z tego będzie? — mówili.

Niezadługo potem, plac zazielenił się, a później zakwitł pięknymi barwami kwiatów. Strzelcy pielęgnowali rośliny, pełli grządki, podlewali je. Mimo obaw nikt z przechodniów nie urwał ani kwiatka. Przeciwnie każdy zatrzymywał się i przyglądał się pięknemu ogródkowi i kiwał głową z uznaniem.

Któregoś dnia strzelcy z radością zauważyli, że przed domami, znajdującymi się najbliżej placu, powstają również małe ogródki. Ludzie krzątają się pod ścianami, dłubią łopatkami w miękkiej ziemi. Ktoś nawet zabrał się do naprawy walącego się płotu.

— Zwyciężyliśmy! — wołał uradowany Janek. I, patrząc na kwiaty rosnące pośrodku placu, stwierdził, że jego miasteczko jest obecnie najpiękniejszym miastem w Polsce.

DNI 18 i 19 MARCA MUSIMY GODNIE UCZCIĆ W NASZYCH ŚWIETLICACH!

NOWE KSIĄŻKI

Romuald Balawelder — POLSKA MA DOSTĘP DO MODZA, *powieść podróżnicza. Księgarnia Wł. Michalak i S-ka,*

Książka niniejsza prowadzi po barwnej szosie wodnej Wisły, rozbudzając entuzjazm dla licznie spotykanych zabytków architektury, wskrzesza wizje historyczne i cuda legend wiślanych, by wywieść wreszcie na bezkresne morze, które otworzyło Polsce drogę nie tylko do potęgi, politycznej i gospodarczej, ale również do najpiękniejszych i najbogatszych przygód.

Dr. A. M. Wieczorek. FOTOGRAFOWANIE NA NARTACH — *Księgarnia Wł. Wilaka. Cena zł. 1.50.*

W polskiej literaturze fotograficznej brak było krótkich broszurek, omawiających poszczególne dziedziny pracy fotoamatorów. Księgarnia Wł. Wilak w Poznaniu wydaje cykl takich broszur — poradników. W broszurze niniejszej zainteresowani znajdą wszystko, co łączy się z fotografowaniem na nartach.

ESTOŃSKA POWIEŚĆ O „CHŁOPCU ZE STALI"

W najbliższym czasie wyjdzie z druku powieść jednego z najlepszych pisarzy młodzieżowych Estonii p. Jüri Parijögi, książka nosi tytuł „Chłopiec — stal". Została ona nagrodzona przez prezydenta Estonii za swą zdrową tendencję i dodatni wpływ na tamtejszą młodzież. Powieść tę na język polski przełożył Estończyk zamieszkały w Polsce p. Richo O. Ilmoja, wychodzi ona nakładem „Biblioteki Polskiej".

„Chłopiec — stal" — są to dzieje kilkunastoletniego chłopca — sieroty Jeana. Stalowy, silny charakter bohatera pomaga mu zwalczyć wszystkie przeciwności, trudy i przeszkody na jakie napotykał w swym młodym życiu.

Osobowość Jeana nie może się pomieścić w ramach przytułku, gdzie cała młodzież jest wychowywana według szablonu. Chłopiec, jako „jednostka niesforna" zostaje umieszczony w domu poprawczym. Dopiero tu mądry wychowawca poznał należycie nieskazitelny, silny charakter chłopca. Jean, zwycięsko przebrnąwszy swe wszystkie nieszczęścia, wraca do społeczeństwa.

Książka napisana ciekawie, zainteresuje na pewno polskich czytelników.

STRZELECTWO SPORTOWE

O przygotowaniu kwietniowych strzelań propagandowych

Program strzelań na rok 1939 ustalił, że cały miesiąc kwiecień jest przeznaczony na propagandę sportu strzeleckiego wśród szerokich warstw społeczeństwa przez znane już ogólnie i popularne „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

Cały miesiąc przeznaczono więc na „10 strzałów" w tej myśli, aby terenowi dać dosyć czasu na przygotowanie i przeprowadzenie strzelań w całej Polsce zarówno w ośrodkach miejskich jak i wiejskich, słowem gdzie tylko będzie możliwe.

Powodzenie „10 strzałów" uzależnione będzie w dużej mierze, rzecz prosta, od stanu pogody kwietniowej, która może wypaść lepiej lub gorzej i oddziałać na możność zorganizowania strzelań i frekwencję obywateli, chcących wziąć broń do ręki i oddać strzały ku chwale Ojczyzny. Z góry wiadomo, że szanse pogody u nas w kwietniu są bardzo względne, choćby z racji znanego przysłowia: „kwiecień — plecień wciąż przeplata — trochę zimy, trochę lata". Toteż niewątpliwie organizatorzy muszą się z warunkami atmosferycznymi liczyć na serio. W każdym razie, skoro kwiecień jest na „10 strzałów" z góry przeznaczony, leży na organizatorach w terenie obowiązek starannego przygotowania się do nich już w ciągu marca!

Może się bowiem zdarzyć, że już pierwsza niedziela kwietnia da dobre warunki atmosferyczne i może być odrazu dla „10 strzałów" wykorzystana, a już całkiem nie należy liczyć na dalsze dopiero święta, bo po prostu mogą się nie udać pod względem pogody.

W kwietniu będziemy mieli 6 świąt łącznie ze Świętami Wielkanocnymi, ale w czasie Wilekanocnym (2 dni) choćby dnie były ciepłe i słoneczne trudno jest w naszych warunkach przeprowadzić strzelania. Uroczysty charakter Wielkiej Nocy nie nadaje się do tego celu no i nie pociągnie szerzej świętujących obywateli. Pozostają tedy 4 niedziele kwietniowe, których w tym roku jest ogółem 5.

Mówimy i bierzemy pod uwagę przede wszystkim niedziele, gdyż z praktyki wynika, że dnie powszednie niezbyt się nadają do propagandowych strzelań w szerszych rozmiarach (tj. tak jak być powinno), bo obywatele w dnie powszednie nie mają czasu na strzelania. Każda popularna impreza musi ten fakt brać pod baczną uwagę.

Przygotowanie „10 strzałów ku chwale Ojczyzny" musi tedy być obmyślane i przeprowadzone w marcu i już w tym miesiącu musi być niejako „postawione w stan pogotowia alarmowego", aby nie potrzeba było dopiero w kwietniu o nim myśleć.

Przygotowanie to musi objąć w pierwszej mierze propagandę. Należy dostępnymi środkami już w marcu uprzedzić ogół obywateli, że kwiecień to „miesiąc 10 strzałów ku chwale Ojczyzny". O tym muszą wszyscy wiedzieć, a nie tylko wtajemniczeni w obowiązujący „Program strzelań".

Dalej przygotowanie w marcu musi objąć takie sprawy jak: amunicja, tarcze (broń też, rzecz prosta), afisze (gdzie to można), wybór miejsca na strzelnicę (gdzie brak stałych), przygotowanie pewnego minimum sprzętu (stoły, ławki, krzesła) i t. d. Są to wprawdzie rzeczy proste, ale.... rawsze się może zdarzyć jakieś „ale". Piszący te słowa był zaproszony na „10 strzałów" do pewnej sporej osady. Owszem — niedziela była pogodna, miejsce na strzelnicę dobrze wybrane, w dużym parku z pięknym naturalnym kolorytem; była amunicja, była broń, ale organizatorzy jakoś zapomnieli — o tarczach! Ludzie się zeszli, postali, pospacerowali, ale zanim przywieziono samochodem tarcze z odległego o 20 kilometrów miasta powiatowego — wszyscy poszli do domu. W innym znów miasteczku wszystko na oko było przygotowane: strzelnica, broń, amunicja, tarcze, lecz cóż z tego, kiedy w miasteczku nikt poza nieliczną garstką nie wiedział, że będzie właśnie „10 strzałów", a strzelcy w ostatniej chwili przed otwarciem strzelań biegali po miasteczku „z propagandą!!"...

Okazuje się więc, że zawsze się zdarzyć mogą niedopatrzenia, gdy się coś na gwałt improwizuje, a czego się planowo nie przemyślało i nie przygotowało zawczasu. Dlatego też miesiąc marzec powinien być wyzyskany na propagandę i przygotowania strzelań kwietniowych. Nie od rzeczy też będzie zwrócić uwagę — jeśli chodzi o pogodę kwietniową — że w tym miesiącu należałoby spróbować wyzyskania wiadomości meteorologicznych, nadawanych przez radio. Pożytecznym może się to okazać dla samych organizatorów choćby w przeddzień samego strzelania.

Przygotowanie i przeprowadzenie „10 strzałów ku chwale Ojczyzny" należy traktować jako szeroką propagandę sportu strzeleckiego w Polsce, zawsze w myśli, że to jest sprawa obrony narodowej, nic więc nie może być zaniedbane, choćby się wydawało naturalne, łatwe lub... dziwne!...

Jeśli zaś chodzi o stronę organizacyjną to należy pamiętać, że skoro organizatorem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny" jest Związek Strzelecki — to dobre przygotowanie jest naszym obowiązkiem a to tymbardziej, że imprezę „10 strzałów" Związek Strzelecki w życie wprowadził.

es.

PRZYGOTOWANIE POLSKIEJ REPREZENTACJI DO MISTRZOSTW STRZELECKICH ŚWIATA W SZWAJCARII.

Strzeleckie Mistrzostwa Świata, które odbędą się w bieżącym roku w Szwajcarii w mieście Lucernie, leżącym jak wiadomo nad pięknym Jeziorem Czterech Kantonów, zostaną obesłane przez drużynę reprezentacyjną Polski w składzie zawodników cywilnych i wojskowych.

Strzelania zostaną przeprowadzone w ramach Szwajcarskich Narodowych Zawodów w czasie od 30 czerwca do 11 lipca i ściągną niewątpliwie najwybitniejszych strzelców z trzydziestu kilku narodów świata, zrzeszonych w Międzynarodowym Związku Strzeleckim.

Zaprawa naszych zawodników czyli grupy treningowej cywilno - wojskowej, do której wchodzą czołowi strzelcy polscy, trwała przez cały ubiegły rok.

Plan tej zaprawy na rok bieżący, opracowany przez kierownictwo grupy i władze wojskowe, przewiduje:

a) dalszą ciągłą zaprawę indywidualną zawodników, którzy dysponują w tym celu odpowiednią bronią i dotacją amunicji, przydzielonej przez K-dę Główną Z. S. i M. S. Wojsk.;

b) zawody korespondencyjne w marcu w każdym rodzaju broni t. j. karabinie wojskowym, broni dowolnej ostrej i małokalibrowej, karabinku sportowym kal. 22 i pistolecie dowolnym;

c) eliminacje w Krakowie w kwietniu (14 — 16) i w maju (4 — 10) i

d) zaprawę wyłonionej z ostatniej eliminacji w maju drużyny reprezentacyjnej na specjalnym 2 tyg. obozie.

Całość programu rozłożona została w czasie tak, aby nasi zawodnicy strzelali we wszelkich warunkach atmosferycznych (temperatura, pogoda i t. p.) aż niemal do ostatnich dni przed wyjazdem do Szwajcarii i mogli osiągnąć jaknajlepszy poziom przygotowania, niezbędnego dla zmierzenia się z najlepszymi strzelcami świata.



Fis białe święto

Po zboczach i upłazach — wzdłuż i wszerz — śnieg białą ciszę rozścielił czarodziejskim deskom do bezszelestnego lotu w niezgłębioność przestrzeni w wiatru poszumach ponad linią grzbietów. Od Kasprowego — w puchach śnieżystych i słońcu, — od Myślenickich Turni nagą piersią prujących błękit, aż do Kuźnic schodzących w czerni lasów, — regli zaklętych w nieruchomość urokiem zimy, — ku Zakopanemu, — po górach, stokach, zapadłościach, w niedostępnych siedliskach skalnych, po wąwozach, drogach i perciach, w uroczyskach i leśnych ostępach — rozpoczęło się życie: góry, Tatry polskie, święcą wielkie święto, — białe święto zimy.

Pod nawisami śniegu budzi się życie gałązki smreku w słońca ciepłych promieniach, w zakosach wiatru — hen — z dalekich równin Mazowsza, od Bałtyku, z północy. Zaczynają krążyć soki. Czy to już wiosna? Czy czas wybuchnąć zielonym pędem na zeszłorocznym pniu? Do słońca się piąć, — w jasność — po siłę?

W oddali ledwie — ledwie rysujący się słabą linią masyw górski w przedziwnej błękitności przestrzeni zlewa się z niebem. U stóp wzgórz słońcem zalana, zamknięta zjawą Wołoszyna i blokiem skalnym, „dolina" w kształcie kwadratu, — zwykła zapadłość wśród gór, — dziwnie obco się czuje wobec tych olbrzymów. Przygnieciona ich wielkością, milionami lśnień i cieni ubrała swoją świątecznie białą szatę na wielkie białe święto zimy.

Jest cicho, cichutko. Nie zaszeleści żadna gałązka, nie oderwie się kamień ze zbocza i nie stoczy upłazem w dół. Nieskalana biel śniegu. Wieczorami przychodzi księżyc, siada na szczytach i patrzy, słucha jak żyje cisza zimy w górach, jak się rozprzestrzenia wokół błękitności, jak drzewa schodzą z regli na rozmowy tajemnicze, jak chuchają w czas mrozu, w zamknięte kikuty. Cicho, cichutko.

Śnieg powiązał ramy górskich horyzontów, połączył z sobą dale, zniwelował załomy, zapadłości, wyrwy i wąwozy. Wyrównał góry. Na tle śniegu — same białe — sterczą gdzieniegdzie czoła skał, dumne, niedające się okryć płaszczem zimy, osamotnione w swej pysze. Fantastyczne kopuły drzew, przygarbionych ciężarem ku ziemi, do połowy ukryte w śniegu, zachłyśnięte urokiem gór nie mogą ruszyć żadną gałązką. Milczenie spływa od góry po pniu, przez kurzawę gałęzi, czasem tylko strąci kiść śniegu niepostrzeżenie — sypie się śnieżny puch, sypie....

Słońce rozbłękitnia góry. Gdzieś daleko — daleko są miasta i wsie, gdzieś — daleko — wre gorączkowym rytmem życie — tu cicho, spokojnie. Tylko taki poważny, modlitewny nastrój. Coś zmusza człowieka do uklęknięcia, coś każe mu uszanować piękno natury w krasie zimy, coś spokój ciszy wlewa do jego duszy, błogosławiony spokój gór; czar i urok Tatr.

Gdzieś — w głębi, w sercu gór, w miejsach pełnych tajemnic, — po grotach podziemiach kędy rycerze śpią zaklęci — odbywa się przecudne misterium święta zimy.

...od Zakopanego — szosą — poprzez góry, — perciami — wzdłuż grzbietów — z nartami przy nogach, — do ptaków podobni, — słoneczni, — tryskający radością życia, — zdążają tłumnie na święto zimy — po kilka chwil „sam na sam" z dziką przyrodą gór. Kochają te góry. Uciekają do nich od zgiełku miasta, od jego ciasnoty i brudu. Tu czują się prawdziwymi ludźmi, oddychać mogą pełną piersią.

...od Zakopanego płyną zobaczyć — choćby raz w życiu — misterium zimy. Tyle ludzi, tyle ludzi. Radośni są, promienni, przesłonecznieni. Narty u ich nóg niosą ich — jak na skrzydłach — przez białe dale w niezmierzoność przestrzeni — zboczami, upłazami, po stokach. Oczy chłoną czar gór, serca biją zgodnym rytmem miłości.

To nasze, polskie góry: Tatry.

Setki, tysiące ludzi z całego świata. Czar gór, urok przedziwny, lot podniebny w śnieżnych puchów srebrnej bieli — wiodą ich ze wszystkich ziem, ze wszystkich miast i wsi na wielką imprezę, na wspaniałe święto królewskiego sportu, na białe święto zimy.

Pozostaje Zakopane, odchodzą gdzieś drzew kopuły — jest tylko zima, śnieg — białe królestwo zimy w dostojnym majestacie gór. Jest tylko — przestrzeń, cisza, jasność.

Jest tylko biel w lśnieniach słońca, jest tylko piękno zimy.

Edmund Całka.

STRZELCY W MARSZACH NARCIARSKICH ZUŁÓW — WILNO

W dniach 25 i 26 lutego odbędzie się na szlaku Zułów — Wilno IV marsz narciarski tejże nazwy. Marsz ten ma dla rozwoju naszego narciarstwa nizinnego nieprzeciętne znaczenie. Poza bowiem popularyzacją samego narciarstwa ma też ten marsz za zadanie podniesienie sportowego narciarstwa nizinnego. Przez wciągnięcie w orbitę marszu również szkół w postaci sztafet szkolnych będzie miał marsz Zułów — Wilno bardzo dużo zasług w rozwoju narciarstwa i współzawodnictwa wśród młodzieży szkolnej.

Dla Zw. Strzeleckiego marsz ten ma wyjątkowe znaczenie. Poza momentem uczczenia pamięci Wielkiego Marszałka, strzelcy kresów północno - wschodnich mają co roku możność stwierdzenia swych postępów w dziedzinie narciarstwa, które przecież jest jednym z przedmiotów wyszkolenia p. w. Mimo ograniczonej możliwości startu, eliminacje do marszu dają możność wciągnięcia do zawodów narciarskich coraz nowych oddziałów, a te w miarę zwycięstwa, mają znów możność zaszczytnego współzawodnictwa na szlaku marszu Zułów—Wilno.

Historia dotychczasowego udziału Zw. Strzeleckiego w marszu Zułów — Wilno jest następująca. W r. 1936 a więc w pierwszym marszu startowało ogółem 56 patroli, w czym 11 Zw. Strzeleckiego. Najlepsze miejsce w marszu uzyskał wówczas patrol Z. S. Zakopane, uzyskując czas 8 godz. 7 min. i 21 sek. Reszta patroli Z. S. zajęła miejsca: Brasław 11, Janowa Dolina 13, Wilno — Troki 17, Nowe Święciany 18, Grodno — Garnizon 25, Głębokie 28, Grodno 30, Postawy 31. Wilno — Troki II 32. Widzimy, że jak na pierwszy występ przeważna liczba patroli Z. S. zajęła miejsca w pierwszej połowie kończących marsz patroli.

W drugim marszu w r. 1937 liczba startujących patroli Z. S. wynosiła 14. Nie wiadomo z jakiej przyczyny patrole Z. S. zajęły miejsca dosyć marne i tak: Brasław 17, Niemenczyn 19, Lida 24, Janowa Dolina 36, Augustów 37, Wilno — Grodzkie 41, Nowogródek 42, Wilno — Grodzkie II 43, Wołkowysk 45, Grodno 47, Szczuczyn 54, Postawy 61, Białystok 66. Marsz ukończyło ogółem 67 patroli.

Rok 1938 przyniósł znaczną poprawę formy sportowej patroli Z. S. W marszu startują 22 patrole Z. S. Według nowego podziału na klasy patrole Z. S. zajmują następujące miejsca: klasa II p. w. — Zakopane 2 miejsce — czas 7:41:36, Święciany 8, Brasław 9, Wilno — Troki 10, Nowogródek 15, Dzisna 16. W klasie patroli PZN—KSZS „Korona" z Ra-

domia zajmuje 7 miejsce. W klasie regionalnej Z. S. Brasław zajmuje 1 miejsce a następnie patrole Z. S. Lida 4, Augustów 5, Święciany 6, Wilno — Troki 7, Szczuczyn 9, Mołodeczno 11, Oszmiana 12, Brzeżany 13, Hoszcza 14, Wilno miasto 15. Marsz ukończyły 73 patrole.

Rok bieżący będzie zdaje się próbą marszu pieszego, niejako „małą Kadrówką". Mimo specjalnego zwrócenia w b. r. uwagi na należyte zaopatrzenie patroli Z. S. w dobry nizinny sprzęt narciarski i zorganizowanie odpowiedniego treningu, walorów tych nie da się w pełni wyzyskać a o marszu zadecyduje zdaje się lepszy marsz z nartami na ramieniu. Organizatorzy muszą też już obecnie zastanowić się nad skrupulatną kontrolą marszu, by nie przerodził on się w „marszo - bieg" czy zgoła czysty bieg. Wydaje nam się, że partole Z. S. winny tu mieć wiele szans do wygrania a patrol Z. S. Brasław, który na Kadrówce odniósł piękny sukces, może mieć duże pole do popisu. Może być, że spadnie jednak śnieg i patrole będą zmuszone po swej suchej zaprawie zabrać się od razu do jazdy na nartach i to w zawodach, gdzie każda minuta odgrywa dużą rolę.

Marsz, jak już wspominaliśmy poprzednio, zaczyna się w dniu 24 b. m. hołdem na Rossie, w którym biorą udział wszystkie patrole zgłoszone do marszu. Dnia 25 rano patrole udadzą się specjalnym pociągiem na start do Zułowa. W dniu tym przebędą patrole odcinek Zułów — Niemenczyn, długości 42 km. W dniu następnym Niemienczyn — Wilno, długości 40 km. Tegoż dnia odbędzie się uroczyste zakończenie marszu i rozdanie nagród.

M. K.

Mistrzostwo świata w narciarstwie zakończone!

Dziesiąte zawody FIS a zarazem trzecie z kolei o mistrzostwo świata zostały po 8 dniach chlubnie w Zakopanem zakończone. Mimo nader niesprzyjających warunków atmosferycznych, dzięki sprężystej organizacji, zawody udało się całkowicie ku zadowoleniu zawodników i zagranicznych repezentantów związków narciarskich należycie przeprowadzić. Zawody te właśnie z tego względu będą niewątpliwie chlubną kartą w dziejach narciarstwa polskiego.

Pierwszymi, drugimi i trzecimi miejscami podzieliły się narody biorące w nich udział następująco:

Bieg zjazdowy panów:

1. Lanstchner — Niemcy,
2. Jenewein — Niemcy,
3. Molitor — Szwajcaria.

Bieg zjazdowy pań:

1. Cranz — Niemcy,
2. Resch — Niemcy.
3. Gödl — Niemcy.

Slalom panów:

1. Rominger — Niemcy,
2. Jenewein — Niemcy,
3. Walch — Niemcy.

Slalom pań:

1. Cranz — Niemcy,
2. Schaad — Szwajcaria,
3. Nilsson — Szwecja.

Sztafeta 4 × 10 km:

1. Finlandia,
2. Szwecja,
3. Włochy.

Bieg 18 km:

1. Kurokkola — Finlandia,
2. Karpinen — Finlandia,
3. Pahlin — Szwecja.

Bieg 50 km:

1. Bergendahl — Norwegia,
2. Karpinen — Finlandia,
3. Gjoeslien — Norwegia.

Kombinacja norweska 18 km — skok.

1. Berauer — Niemcy,
2. Seilin — Szwecja,
3. Fosseide — Norwegia.



Podniebny skok

Skoki:

1. Bradl — Niemcy,
2. B. Ruud — Norwegia,
3. Kongsgaard — Norwegia.

Bieg patroli wojskowych:

1. Niemcy,
2. Szwecja,
3. Polska.

Najcenniejsze miejsca dla Polski zdobył patrol wojskowy, And. Marusarz w kombinacji norweskiej zajął 4 miejsce, oraz startujący w tejże samej konkurencji St. Marusarz i Wnuk zajmujący 7 i 8 miejsce. Pieknymi wynikami są też 5 miejsce St. Marusarza w skokach oraz 11 mijesce Zubka, w biegu 50 km.

Bilans mistrzostw świata jest ogólnie dla nas słaby. Wykazał on, że nie byliśmy do nich należycie przygotowani. Sprowadzenie trenerów dla zjazdowców i kombinatorów w ostatniej chwili nie daje rezultatów. Tak samo nie trenowali jak się należy nasi biegacze, którzy zasadniczo nie mieli żadnego trenera i pozostawieni byli sami sobie. Uważamy też, że kierownictwo naszych zawodników zbytnio im pochlebia a słabo trzyma w ryzach i, że treningi nasze były niedostateczne pod każdym względem. Jest to przykre tym bardziej, że szans jakie się ma w domu nie zdołano należycie wyzyskać.

Polskie narciarstwo musi zrobić rachunek sumienia. Zakopane przy należytej racjonalnej organizacji zaprawy winno dać dobrych skoczków (już są) dobrych zjazdowców i slalomistów. Biegaczy trzeba szukać po całym Podhalu i na terenie Beskidu Śląskiego, na terenie Karpat Wschodnich, trzeba też zwrócić oczy na Wileńszczyznę, skąd powinni wyjść najlepsi biegacze. Trzeba nam organizować mnóstwo zawodów narciarskich na różnych szczeblach, trzeba dobrych trenerów i to na dłuższy okres czasu, jak to np. zrobili nic nie mający do powiedzenia do niedawna w narciarstwie Włosi, którzy dzięki dwu czy trzyletniej pracy trenera fińskiego Saarinena biją dzisiaj elitę biegaczy Europy!

Zawody obecnie zakończone winny być wielkim doświadczeniem narciarstwa polskiego i winny dać sporo wskazówek a przede wszystkim tym wszvstkim, którzy nie mając należytych kwalifikacji biorą na się ciężkie obowiązki kierowników zaprawy, kierowników sportowych wymagających 100% fachowców narciarskich z bardzo dużym osobistym doświadczeniem zawodniczym!

M. Kurleto.

ODWOŁANIE MIĘDZYORGANIZACYJNYCH ZAWODÓW NARCIARSKICH PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Corocznie urządzane międzyorganizacyjne zawody narciarskie pomiędzy organizacjami p. w. Estonii, Łotwy, Finlandii i Polski, którą reprezentuje Związek Strzelecki, mające się odbyć w tym roku w Estonii w miejscowości Viliandii, w dniach od 26 do 28 lutego, zostały odwołane wskutek złych warunków śnieżnych.

Przypuszczalny termin następnych zawodów jest przewidywany dopiero na rok 1941.

KLUB BOKSERSKI Z. S. „WILAMOWICE"

Klub Sportowy Z. S. w Białej krak., założony został w styczniu 1936 r. Oficjalna jego nazwa brzmi: Klub Bokserski Związku Strzeleckiego „Wilamowice" Biała — Bielsko.

Na jednym z ostatnich meczów, który się odbył w niedzielę, dnia 5 lutego b. r. w Białej przeciw czołowej drużynie krakowskiej „Makkabi", Strzelec odniósł zwycięstwo w stosunku 10:6. Drużyna „Makkabi", jakkolwiek uważana w okręgu krakowskim za jedną z lepszych, okazała się technicznie wiele słabszą od „Wilamowic".

Kalendarzyk spotkań w Białej: dnia 26 lutego b. r. rewanż przeciw „Makkabi" Bielsko, dnia 12 marca b. r. przeciw T. S. „Wisła" z Krakowa, dnia 26 marca b. r. rewanż przeciw B. K. S. z Nowego Bytomia, dnia 16 kwietnia b. r. przeciw mistrz. G.-Śl. I. K. B. ze Świętochłowic i dnia 30 kwietnia b. r. przeciw reprezentacji Krakowa.



Klub bokserski Z. S. „Wilamowice" (klęczą), stoją zawodnicy Makkabi.

PODWIECZOREK SPORTOWY Z. S. BIELSKO.

Zarząd Powiatu Z. S. Bielsko (Śląsk), w dniu 21 stycznia b. r. urządził w świetlicy Oddziału Czechowice — Przemysł Elektryczny, uroczysty podwieczorek sportowy. Zebrało się około 100 sportowców, członków poszczególnych oddziałów w powiecie.

Ob. Rogowski złożył sprawozdanie z działalności sportowej powiatu. Sprawozdanie to wykazało wielką aktywność młodzieży strzeleckiej pow. Bielsko na polu sportowym. Udział w imprezach powiatowych, okręgowych, międzyokręgowych i imprezach urządzanych przez Komendę Główną z racji koncentracji ogólno - strzeleckiej w Warszawie w 1937 r., wykazały, że młodzież strzelecka powiatu Bielsko przodowała w wielu wypadkach w poszczególnych zawodach, zdobywając czołowe miejsca.

Uczestnicy Marszu Szlakiem Huculskim II Brygady Legionów, z roku 1937, wygłosili interesujące wspomnienia z tych zawodów, zaś uczestnicy „Spływu Zułów — Wilno w r. 1937" odczytali niezmiernie zajmujące ustępy ze swego dziennika podróży.

W ramach koncentracji ogólno - strzeleckiej w Warszawie w r. 1937, odbył się „Spływ kajakowy na trasie Goczałkowice (Śląsk) — Warszawa" (600 km.), w którym wzięli udział strzelcy z Oddziału Z. S. przy kopalni Silesia w Czechowicach, zdobywając pierwsze miejsce. Zorganizowano również raid kolarski na trasie Bielsko — Warszawa i raid motocyklowy na tej samej trasie w ramach tej samej koncentracji. Uczestnicy tych rajdów opowiadali swe przeżycia i uwagi w sposób bardzo ciekawy

SKOCZNIA NARCIARSKA Z. S. W BORYSŁAWIU.

Dzięki staraniom i zabiegom p. inż. Józefa Wojnara — Borysław doczekał się skoczni narciarskiej.

W grudniu ub. r. i w styczniu b. r. skocznia została wybudowana kosztem 4.000 zł. na „Bukowicach", częściowo na terenie lasów państwowych, częściowo zaś na terenie m. Borysławia.

Skocznia odpowiada najnowszym wymogom i warunkom ustalonym przez Międzynarodową Federację Narciarską i jest jedną z ośmiu skoczni w Polsce, które zostały zatwierdzone przez Polski Związek Narciarski. Na tej skoczni będzie można wykonywać skoki o długości do 30 m. Będzie ona miała duże znaczenie sportowe i przyczyni się poważnie do rozwoju narciarstwa w zagłębiu naftowym.

Skocznia jest własnością Samodzielnego Baonu Związku Strzeleckiego w Borysławiu.

ŻYCIE STRZELECKIE

W WILNIE...

Poza codzienną pracą w oddziałach najważniejszą sprawą dni ostatnich stało się przygotowanie do marszu narciarskiego Zułów - Wilno. Treningi, eliminacje, troska o wyposażenie drużyn, pewne obowiązki wynikające z roli gospodarzy — są głównym przedmiotem troski Zarządów i Komend.

Komenda Powiatu wydała ponadto ostatnio szereg zarządzeń w sprawie innych imprez, do których przygotowują się już oddziały. W kwietniu odbędą się strzelania o mistrzostwo oddziałowe strzelców, a w maju: strzelania propagandowe „10 strzałów ku chwale Ojczyzny" i o mistrzostwo powiatu, oraz międzyoddziałowy konkurs pracy świetlicowej, w







1) Z uroczystości poświęcenia świetlicy Z. S. w Złoczewie, 2) Opłatek w Oddziale Z. S. Szczypiorno. 3) Inscenizacja p. t. „Wszyscy do Betlejem" w Wiazyniu.

czerwcu: zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Wilna, zawody marszowe i „igrzyska orlęce", w lipcu: 4-tyg. obóz dla drużynowych orląt oraz 10-dn. obóz dla drużyn orląt, w sierpniu odbędą się: zawody pływackie, kolarskie i wielki obóz wędrowny dla strzelców na trasie: Wilno-Warszawa — Płock — Toruń — Gdynia — Gdańsk — Warszawa — Wilno.

Wydział P. K. Zarząd Podokręgu zorganizował ostatnio czarną kawę z referatem komendantki P. K., gromadząc sympatyków i życzliwych sprawom strzeleckim przedstawicieli miejscowego społeczeństwa; na zebraniu tym przeprowadzono ciekawą dyskusję na temat pracy społecznej na ziemiach płn.-wsch. Również niedawno rozpoczął się w Wilnie kurs strzelczyń - przodownic p. d. o. k. z. z terenu Wileńszczyzny.



Opłatek w Oddziale Z. S. — P. Z. U. w Krakowie.

OPŁATKI Z. S.

Z. S. Inowrocław obchodził tradycyjną uroczystość łamania się opłatkiem.

Uroczystość rozpoczęto o godz. 15-ej zbiórką wszystkich strzelczyń, strzelców i orląt przed świetlicą I oddz., gdzie komendant grodzki odebrał raport. Po raporcie nastąpił przemarsz oddziałów do sali Parku Miejskiego.

3 pełne kompanie strzeleckie, oddział wodny Z. S. Mątwy, oddział żeński oraz hufce orlęce żeńskie i męskie, jednolicie umundurowane, z orkiestrą wojskową na czele budziły w czasie przemarszu niekłamany podziw wśród tłumnie zebranej publiczności. Opłatkiem podzielił się ks. kapelan Zawadzki.

Na zakończenie zwrócił się do zebranych strzelczyń, orląt i strzelców Prezes Okręgu, dziękując zarządom, komendom i wszystkim członkom za dodatnie dotychczas wyniki pracy strzeleckiej na terenie miasta Inowrocławia i wzywając do dalszej — wytrwałej pracy dla dobra państwa i organizacji. Ponadto prezes okręgu wręczył uroczyście zasłużonym członkom dyplomy zasługi za wybitną pracę w Z. S.

*

Opłatek w Z. S. Monastyrzyska skupił przy wspólnym stole około 900 osób, w tym reprezentantów wszystkich działających na terenie Monasterzysk polskich organizacyj i stowarzyszeń.

CEGIELNIA STRZELECKA

Strzelcy mieli wielkie zaufanie do swojego nowego opiekuna. Uchronił ich pododdział od upadku, wystarał się o świetlicę, gazety zaprenumerował, a dla każdego miał dobre słowo. Zdawało się, że lepiej być nie może. Tylko sam Kożuszek nie był zadowolony. Przyjął opiekuństwo, bo odmówić nie mógł, ale nieraz wieczorem wracając ze świetlicy rozmyślał, czy da radę poprowadzić pododdział tak jakby należało.

Udało mu się co prawda zebrać tyle, że na całe pół roku będzie spokój z komornem. Ale co potem? Drugi raz już tak chętnie składek nie dadzą. A tu co roku trzeba na same komorne 60 zł., a gdzie opał, światło, gazety? Zresztą i o samych strzelcach trzeba pomyśleć, bo choć Związek Strzelecki nie jest na to, żeby każdemu kto się zgłosi do oddziału zaraz pracę wyszukiwać, ale przecież każdy wie, że jeżeli kto ma pracować, musi się ubrać i musi jeść. Tymczasem strzelcy przeważnie nie mogli nigdzie dostać zarobku. Już i w leśnictwie i w gminie Kożuszek się starał. Wszędzie nic i nic.

Chwalili Pohorełki, że za wzór mogą być dla innych wiosek, że owszem rozumieją, że biednej wsi trzeba pomóc, ale gdy Kożuszek zaczynał mówić o pracy dla strzelców, zawsze była jedna odpowiedź:

— Może później, bo teraz to nic nie ma.

Strzelcy widzieli, że Kożuszek stara się o nich, ale widzieli także, że jakby zły los uwziął się na pododdział. Wiosna szła już w całej swej krasie, a paru zaledwie pracę znalazło. I to tak daleko, że już nawet na ćwiczenia przybywać nie mogli. Zmniejszył się więc pododdział, a ci zo zostali, z dniem każdym coraz rzadziej się śmieli, ciągle mając przed oczami swe ciężkie życie.

Bo i jak możnaby je poprawić? Ziemi nie przybywa, a gęb do jedzenia coraz więcej. O zarobki dla bezrolnych z każdym rokiem trudniej, bo gospodarstwa przez ciągłe działy robią się coraz mniejsze. Do miasta nie ma poco iść, bo i sami miastowi często siedzą bez pracy.

Kożuszek myślał często o tym wszystkim i nieraz mu do głowy przychodziło powiedzenie dawnego opiekuna, że głową muru nie przebije. Wnet jednak wspomniał swą służbę wojskową, gdzie dowódca kilka razy pouczał, że dla żołnierza polskiego nie ma rzeczy niemożliwych.

— Pamiętajcie — mówił — że chcieć to móc. Trzeba tylko bardzo mocno chcieć i nie żałować do tego chcenia ręki przyłożyć.

Kożuszek wierzył, że jego dowódca z wojska napewno znalazłby ratunek i dla Pohorołek. Niestety był on daleko, poradzić się go nie było można. Kożuszek musiał coś wymyślić, jak przystało na kaprala rezerwy, jak przystało na strzelca.

I wymyślił.

Deszcz właśnie lał jak z cebra, kiedy cały pododdział wracał w niedzielę z kościoła do Pohorełek. Dla skrócenia drogi poszli strzelcy wraz z Kożuszkiem krótszą drogą przez wygon wioskowy. Jaki to był ten wygon — pożal się Boże. Same górki i dołki. Gdzieniegdzie zieleniły się pęczki traw wśród żółtej gliny, twardej w czasie pogody jak kamień, a teraz rozmokłej od deszczu na klajster. Nogi grzęzły w tej mazi tak, że nie jeden ze strzelców bał się, aby nie stracić podeszew. Klęli więc pod nosem i na deszcz, i na błoto, i w ogóle na ca-

łą swą dolę. Jeden tyko Kożuszek szedł zamyślony i ciągle kombinował, gdzieby tu jeszcze „uderzyć" o pomoc dla swego pododdziału. Szedł wyciągając ciężo nogi, a glina niby żywa łapała za podeszwy, za całe buty, jakby go chciała zatrzymać.

I wtedy przyszła Kożuszkowi do głowy myśl cudowna, myśl, która miała być błogosławieństwem dla całego pododdziału.

Glina nas wyratuje! Przecież z gliny robi się cegły, a cegła potrzebna jest w każdym gospodarstwie. Dotychczas Pohorełki przywoziły cegłę aż z miasteczka. Ile to się ko-



...nogi grzęzły w tej mazi...

nie namordowały przez te 15 klm., ile cegieł się rozbiło... A tu mamy glinę i leży sobie bez pożytku, jeszcze ludzie klną na nią.

Już nie szedł Kożuszek do domu, tylko od razu skierował się do sołtysa. Tam wnet doszło do zgody. Pododdział miał dostać zamiast pomocy w pieniądzach, (których i tak by nie dostał), kawałek wygonu w wieczystą dzierżawę z prawem kopania gliny: Później w tym miejscu miało być urządzone boisko. Sołtys zgodził się zwołać nadzwyczajne zebranie rady gromadzkiej aby ten projekt uchwaliła i przedstawiła gminie do zatwierdzenia.

Chociaż sołtys odrazu się zgodził, ale zawsze ta rozmowa przeciągnęła się ze dwie godziny, więc Kożuszek nie miał nawet czasu iść na obiad, bo bał się, że ćwiczenia P. W. przez ten czas się skończą i strzelcy się rozejdą. Poszedł więc wprost do świetlicy, poczekał aż instruktor skończy swoje zajęcia, a potem zebrał koło siebie wszystkich strzelców i wyłożył im swój plan.

— Widzicie — zakończył — że trafiła się sposobność jednoczesnego zarobku i pomocy dla pododdziału. Gromada da glinę, wy dacie pracę, cegły się sprzeda, jaką tam część uchwalicie, oddamy na pododdział, a resztę będziemy dzielić między tych, co na tej naszej strzeleckiej cegielni będą pracować.

— A skąd wziąć pieniądze na początek?

— Na cóż nam pieniądze. Każdy w domu znajdzie jaką łopatę albo inne narzędzie potrzebne mu przy pracy. Formy zrobi się choćby ze starych kawałków desek, a piec zbudujemy z tej samej gliny, z której będziemy robić cegły.

— A drzewo na wypalenie?

Kożuszek na to pytanie nie znalazł odpowiedzi. Rzeczywiście groszowej wartości narzędzia strzelcy znaleźliby. Ale opał? Przecie przy jednej szczapie cegieł nie wypali. Trzeba drzewa, a drzewa. Skąd go wziąć, kiedy pododdział ma wszystkiego w kasie 2 zł. 35 gr.? Już zdawało się cały pomysł upadnie, kiedy odezwał się Jasiek od gajowego, ten co to pół roku temu wszystkich strzelców na swoje wesele prosił. Choć był po wojsku i teraz jako żonaty z chłopakami po wsi nie chodził, ale w Związku Strzeleckim dalej z zapałem pracował.

— Z drzewem — mówił Jasio — to nie będzie kłopotu, tylko trzeba żeby oddział podjął się karczunku tej poręby co to ją dwa lata wycięli. Ojciec mi mówił, że leśnictwo za wykarczowanie daje połowę korzeni. Drzewo to dobre, smolne. Albo od razu będzie nim można cegły wypalać, albo sprzedać i na to miejsce kupić odpowiedniego. Dłubią już przy tych korzeniach gospodarze, ale nie umieją zabrać się do rzeczy. Gdyby to wziął strzelec, to leśnictwo możeby jeszcze dało dynamitu, żeby korzenie wysadzić, a wtedy wystarczy tylko chodzić, zbierać i układać w sterty. Przecież Kożuszek był w saperach, kapralem został to i z dynamitem będzie się umiał obchodzić.

Ożywiła się znowu świetlica po chwilowym smutku.

Strzelcy chętnie ofiarowali się pracować przy karczowaniu i później w cegielni. Bo to i dla Strzelca, no i dla własnego pożytku także. Nie jeden to już wyliczał co zrobić z zarobionymi pieniędzmi. Pewnie, że gdyby pieniądze już były, to musieliby je może nawet wszystkie ojcom oddać na przeżycie do żniw, albo na zapłacenie rat i podatków, ale co to szkodzi pomyśleć sobie o jakim radośniejszym wydatku? Dlatego też już targowali w myśli to buty nowe świąteczne, to mundur strzelecki, to znów jaki podarek dla najmilszej.

Rada gromadzka i gmina zgodziły się na oddanie strzelcom wygonu, leśnictwo chętnie zezwoliło oddziałowi na karczunek, ciesząc się nawet, że w ten sposób szybko pozbędą się z poręby korzeni. Znalazł się nawet strycharz, który za pewien procent z dochodów pokazywał strzelcom jak się miesi glinę, jak zbudować piec i jak później wypalać cegłę.

Już po dwóch miesiącach wybierali strzelcy z pieca pierwszą wypaloną, pięknie dźwięczącą cegłę.

O nabywców starali się wszyscy mieszkańcy Pohorełek. Wszędzie zachwalali swoją cegielnię, namawiali do kupna· Sami to dużo nie kupowali; chyba, że któremu trzeba było komin naprawić albo próg. Za to dziedzic z folwarku kupił odrazu parę tysięcy i obiecał kupić więcej jeżeli cegła będzie dobra. Gmina też zamówiła cegłę na podmurówkę do szkoły. Toteż, gdy przyszło do obrachunku każdy ze strzelców dostał po kilkanaście złotych za swą pracę, a prócz tego co dziesiąty tysiąc cegieł postanowiono odkładać na budowę własnego strzeleckiego domu.



Ofiarowali się pracować przy karczowaniu lasu...

Bo strzelcy z Pohorełek wzrośli w dumę.

Już im wynajęta izba nie starczała, chcieli mieć swój dom strzelecki, własną pracą zdobyty, i wierzyli, że wkrótce rozpoczną jego budowę.

Gajl-Kot.

Poradnik Prawny

O ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA CUDZE CZYNY.

Istnieją osoby, którym winy za popełnione szkody przypisać nie można. Są to przede wszystkim dzieci, dalej ludzie nienormalni (psychicznie chorzy), epileptycy, niewidomi i t. d.

Oczywiście prawo musi przewidzieć, kto za wyrządzone przez te osoby szkody ponosić będzie odpowiedzialność.

Otóż za czyny przez nie popełnione, odpowiadają ci, którzy obowiązani są nad nimi bądź do opieki bądź do nadzoru.

A więc np. za dzieci odpowiadają rodzice. Bardzo często się zdarza, że dzieci wyrządzają szkody, nieraz dość poważne. Naturalnie w takich wypadkach ten, co poniósł szkodę może bezpośrednio od rodziców, lub opiekuna, jeśli rodziców nie ma, domagać się jej wynagrodzenia. Będzie to odpowiedzialność z mocy samego prawa. Istnieje jeszcze odpowiedzialność z mocy umowy. Np. pielęgniarz przyjmuje na siebie obowiązek troszczenia się epileptykiem, przewodnik niewidomych i t. d. W braku z ich strony odpowiedniego nadzoru odpowiadają oni za czyny ludzi, nad którymi zobowiązali się czuwać.

Tak samo odpowiada ten, kto powierza wykonanie jakiejś czynności swemu pracownikowi. Np. stolarz każe czeladnikowi naprawić szafę. W czasie roboty czeladnik tłucze lustro. Za zbicie lustra i wszelkie związane z tym wydatki odpowiada wobec właściciela szafy sam stolarz. Albo kowal poleca podkuć konia praktykantowi. Na skutek złego podkuwania koń został poraniony. Za wynagrodzenie powstałej szkody odpowiada wobec właściciela konia kowal. Może on później wystąpić przeciwko praktykantowi o zwrot tego, co zapłacił.

L. K.

PORADY LEKARSKIE

STŁUCZENIE.

Jeśli doznamy uderzania jakimkolwiek przedmiotem twardym, to w miejscu uderzenia powstaje ból, obrzęk, a po pewnym czasie skóra zmieni w tym miejscu swoję barwę — pozostaje t. zw. siniak. Siniak jest to podskórny wylew krwi z pękniętych pod wpływem urazu drobnych naczyń krwionośnych. Po upływie pewnego czasu siniak zmienia swą barwę z sinej na zielonkawo-żółtą, blado - żółtą i wreszcie zupełnia znika. Dzieje się tak dlatego, że wylana krew zmienia swą barwę i ulega wessaniu. Trwa to od 3 do 6 dni zależnie od siły uderzenia. Obrzęk znika równocześnie. Jeśli stłuczenie jest słabe, mało bolesne można je zostawić bez żadnych zabiegów, aż się wygoi, wystarczą zimne okłady. Jeżeli jednak stłuczenie jest silne, nie należy go lekceważyć, ponieważ może łatwo wywiązać się zapalenie okostnej z następstwami np. ropieniem, co grozi długotrwałą chorobą i zniszczeniem lub utratą kości.

Przy silniejszym więc stłuczeniu, na miejsce uległe urazowi należy nałożyć gazę zmoczoną w wodzie Burowa (łyżka płynu Burowa na szklankę wody) i mocno zabandażować. Poza tym rękę stłuczoną zawiesić na temblaku, a jeśli urazowi uległa noga, kilka dni nie chodzić. Pozostawienie w spokoju stłuczonej kończyny nie tylko przyśpiesza gojenie, ale zapobiega niebezpiecznym i bolesnym powikłaniom.

M. S.

Giełda zbożowa w Warszawie

(Z dnia 20.II. 1939 r.).

Pszenica jednolita	20.75— 21.25	Rzepak jary	48.50— 49.50
Pszenica zbierana	20.25— 20.75	Groch polny	23.50— 25.50
Pszenica czerwona szklista	22.25— 22.75	Groch zielony	27.00— 28.00
Żyto I stand.	14.25— 14.75	Groch Victoria	32.00— 34.00
Jęczmień browarny	18.25— 18.75	Siano prasowane I gat.	7.50— 8.00
Jęczmień I stand.	17.00— 17.25	Siano prasowane II gat.	6.25— 6.75
Jęczmień II stand.	16.75— 17.00	Łubin niebieski	12.25— 12.75
Jęczmień III stand.	16.50— 16.75	Nasiona buraków pastewn.	55.00— 56.00
Owies I stand.	15.00— 15.25	Nasiona marchwi pastewn.	180.00—200.00
Owies II stand.	14.00— 14.50	Śrut rzepakowy	14.00— 14.50
Mąki pszenne	19.00— 41.00	Mak niebieski	95.00— 97.00

RADIO

ODBIORNIK POPULARNY BLISKI REALIZACJI.

Ogłoszony przez Polskie Radio konkurs na model odbiornika popularnego bateryjnego i sieciowego spotkał się z wielkim zainteresowaniem najszerszych warstw społeczeństwa. Miarą tego zainteresowania jest z jednej strony liczny udział radiokonstruktorów w przygotowaniu modelu konkursowego, z drugiej zaś coraz liczniejsze listy i zapytania w sprawie ceny i terminu ukazania się nowego odbiornika — zapytania stawiane przez przyszłych nabywców pierwszego polskiego odbiornika popularnego.

Rozważmy więc technikę produkcji aparatu radiowego, aby poznać drogę jaką przebędzie odbiornik typu nagrodzonego w drodze do radiosłuchaczy.

Wnętrze odbiornika popularnego.

Odbiornik popularny jest jednoobwodowym trzylampowym aparatem radiowym. Jego zasadniczymi częściami składowymi są: komplet lamp, głośnik, obwód strojenia i skrzynka. Drobne części to metalowa podstawa, opory i kondensatory stałe i t. d.

Koszty własne producenta w dziale części składowych zmniejszają się, gdy wytwarzane są one we własnym zakresie przez fabrykę, produkującą dany odbiornik. Jest to t. zw. system fordowski — całkowitej samowystarczalności. Produkcja jednak odbiorników radiowych uzależniona jest od t. zw. przemysłu pomocniczego. Wytwarzanie bowiem części składowych, a w szczególności lamp odbiorczych, wymaga produkcji w wielkich ilościach ,systemem seryjnym, przy użyciu kosztownych maszyn.

Produkcja więc odbiornika popularnego musi być również oparta na ścisłej współpracy z przemysłem pomocniczym, którego zdolność produkcyjna i gospodarcza będzie wpływać pośrednio na cenę fabryczną odbiornika.

Odbiornik popularny na warsztacie.

Z chwilą uzyskania od przemysłu pomocniczego dogodnych warunków dostaw części składowych, powstaje zagadnienie wyboru właściwych metod produkcji. Jest to ważne z tego względu, iż przy produkcji w większym za-

kresie właściwe zorganizowanie każdej fazy wytwórczości decyduje wybitnie o własnych kosztach producenta, w szczególności zaś o kosztach robocizny. Odbiornik popularny będzie musiał być produkowany w dużych ilościach, produkcja więc jego winna być zorganizowana systemem seryjnym, na t. zw. pasie.

Widzimy więc, iż wybór odpowiedniego modelu standartowego oraz zastosowanie właściwych metod produkcji będzie decydującym czynnikiem taniości, a więc i powszechności odbiornika popularnego.

Zanim odbiornik popularny opatrzony nomerem 1 z pierwszej serii ukaże się na rynku, podjęte będą ścisłe prace przygotowawcze. Należy przystosować model danego odbiornika do produkcji seryjnej, opracować typ, jakość i charakter części składowych, ustalić możliwości produkcyjne przemysłu pomocniczego, wreszcie co najważniejsze zorganizować produkcję seryjną.

Rozwój przemysłu radiotechnicznego w kraju, jaki datuje się już od szeregu lat, — skłania nas do pomyślnych horoskopów co do bliskiego już terminu podjęcia produkcji polskiego odbiornika popularnego.

KURSY RADIOWE.

Doniosłą rolę w procesie radiofonizacji kraju spełniają liczne kursy, organizowane z inicjatywy społecznej, a poświęcone w całości lub w części praktycznym i teoretycznym problemom radiowym.

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy przy współudziale Polskiego Radia prowadzi kurs radiotechniczny. Również w Katowicach odbywa się kurs krótkofalarstwa, zorganizowany przez Śląski Klub Krótkofalowców. W Łodzi zakończył się kurs przysposobienia radiowego, którego absolwenci prowadzą już ożywioną akcję, wygłaszając szereg pogadanek na terenie województwa łódzkiego, głównie na kursach przysposobienia rolniczego.

W Toruniu w poradni radiowej prowadzone są stałe pokazy montowania radioodbiorników, przeznaczone dla uczniów i cieszące się dużą frekwencją.

W Krakowie w Okręgowym Ośrodku Wychowania Fizycznego, w ramach kursu W. F. dla młodzieży wiejskiej odbyto kurs budowy odbiorników detektorowych, a w Nowym Sączu i Zakopanem parodniowy kurs przeciwzakłóceniowy.

AUDYCJE POLSKIEGO RADIA NA OKRĘCIE PODWODNYM „ORZEŁ"

Ciężka służba marynarzy na okręcie podwodnym — ma swoje uroki. Nie będziemy tutaj opisywali ich życia.

Ludziom jednak którzy mało wiedzą o życiu marynarza na okręcie podwodnym warto przypomnieć, że znajduje się tam również — radio, prawdziwe, najprawdziwsze radio, troszkę lepsze od tego, które posiada każdy radiosłuchacz.

Na naszym nowym okręcie podwodnym „Orzeł" ufundowanym przez społeczeństwo oraz oficerów i podoficerów Wojska i Marynarki Wojennej zrzeszonych w F. O. M. znajdują się dwa urządzenia radiowe: oficjalne da celów łączności i drugie służące do rozrywki w chwilach wolnych od zajęć służbowych.

Na tym drugim aparacie, który zresztą — jak głosi tabliczka pamiątkowa, umieszczona na aparacie — ofiarowany został załodze okrętu przez stocznię holenderską, która wybudowała okręt, odbiera się doskonale wszystkie polskie stacje. Głośniki umieszczone w każdej części okrętu pozwalają słuchać audycji całej załodze.

Najciekawsze jest, że załoga okrętu podwodnego „Orzeł" może nie tracić kontaktu z centralną stacją Polskiego Radia w Warszawie, nawet wówczas gdy znajduje się pod wodą. Jak wykazały próby audycje Polskiego Radia nadawane na falach długich, są doskonale słyszalne nawet w zanurzeniu.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 26.II do 4.III. 1939)

Niedziela — dn. 26.II. ok. 13.45 audycja słowno-muzyczna „Radio w świetlicy" 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.10 „Drobiazgi" — opowiadanie M. Dąbrowskiej. 19.20 „Szymon Konarski" (w 100-tną rocznicę stracenia). 21.20 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry. 21.50 „Mistrzostwo Psiej Trawki" — słuchowisko.

Poniedziałek — dn. 27.II 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Awantura o Basię". 17.05 Wielkie stolice Europy: „Berlin" — pogadanka. 17.20 Mazury i polki Nikonowicza, twórcy Chorału — audycja muzyczno-słowna. 18.00 Audycja dla wsi. 22.00 „Dzieje symfonii" — audycja słowno-muzyczna.

Wtorek — dn. 28.II 15.00 „Wszędzie jest życie — i na pustyni" — pogadanka. 16.30 Pieśni z Doliny św. Krzyża (Missisipi) — koncert. 17.00 „Od Jordanu do Libanu" — wrażenia z podró-

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.

ży. 17.30 „Z pieśnią po kraju" — audycja. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert muzyki polskiej.

Środa — dn. 1.III. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży. 16.20 Dom i szkoła: „Dzieci spokojne i małomówne". 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujmy: „Czy szkoła zabiera dziecko rodzinie". 21.00 „Opowieść o Chopinie". 21.40 Słuchowisko regionalne: „Podkoziołek".

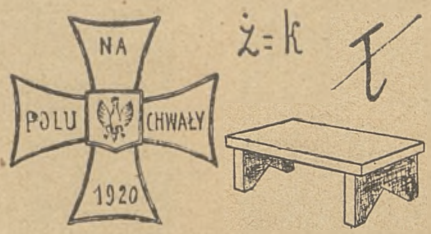
Czwartek — dn. 2.III. 11.00 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych: „Z szumem Niemna i Wilejki". 15.00 „Wszędzie jest życie i w grotach podziemnych" — pogadanka dla młodzieży. 16.20 „Na folwarku" — audycja dla młodzieży licealnej. 18.00 Co postanowiła młodzież z Lubotyna — audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 Muzyka lekka i muzyka poważna — gawęda. 21.00 „Pochodnie wieków: Kolumb". 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek — dn. 3.III. 15.00 Zagadka historyczna dla młodzieży. 16.50 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauk — odczyt. 17.05 Pieśni Wielkopolskie — koncert. 18.00 Audycja dla wsi.

Sobota — dn. 4.III. 15.00 Słuchowisko dla dzieci „O królewnie Kasi i 7-miu leśnych krasnoludkach". 16.45 „Narcyza Żmichowska" — felieton. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 „Przy sobocie po robocie" — audycja rozrywkowa ze studia w Polskiej Y. M. C. A.



ZADANIE NR. 12.
REBUS.



Rozwiązanie powyższego rebusu da nazwę miejscowości, w pobliżu której zginął Franciszek Nullo, Włoch, uczestnik walk powstania 1863 r.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 12 marca. Jako nagrodę Redakcja przeznacza mapę Polski.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 6.
„Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały"

Nadesłano 32 odpowiedzi. „100 pieśni" Adama Kowalskiego wylosował Ob. Kosmatka Tadeusz z Jarocina.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 7.
„Chorzów"

Nadesłano 51 odpowiedzi, w tym 4 nieprawidłowe. Wieczne pióro wylosował Ob. Chyb Julian z Tumlina.

Jeden z naszych czytelników *ob. C. K. z Włocławka* przysłał wycinek rebusa Nr. 6.

Redakcja zaznacza, że nadsyłanie wycinków z tygodnika jest zbędne. Natomiast przez wycinanie zadań niszczy się pismo, które przecież i inni obywatele w świetlicy chcieliby przejrzeć, a po zakończonym roku pewnie oprawić.

*

Ob. Drabikowi Janowi z Horodenki, który prosił o odpowiedź komunikujemy, że zadanie Nr. 7 rozwiązał nieprawidłowo, ale nie trzeba, Obywatelu, zrażać się niepowodzeniem. Czekamy licznych i prawidłowych rozwiązań następnych zadań.

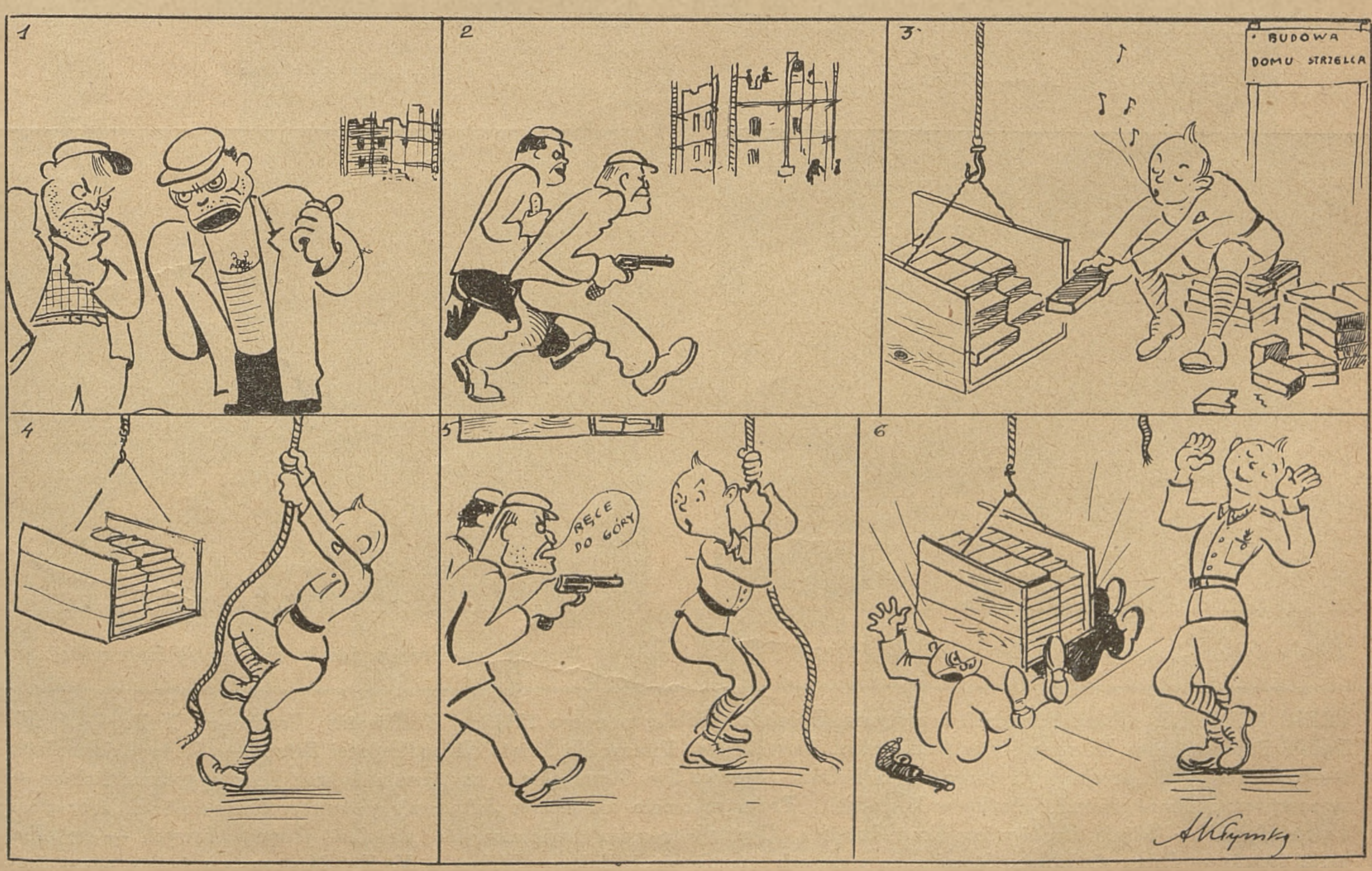
PORTRETY KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S. OB. PŁK. J. TUNGUZA - ZAWIŚLAKA.

są jeszcze do nabycia w Adm. „Strzelca"

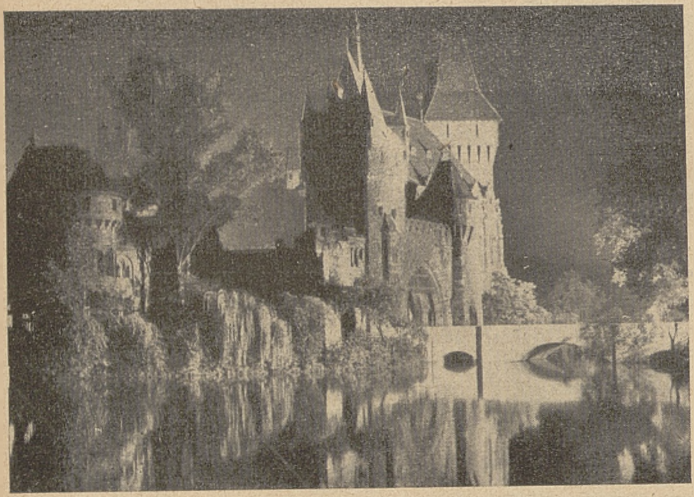
Cena 1 egz. wraz z kosztami przesyłki — zł. 1. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 10 egz. cena 1 egz. — zł. 0.70.

Zamówienia kierować należy do Administracji tyg. „Strzelec" — Warszawa, Myśliwiecka 3, wpłacając należność z góry na konto w P. K. O. Nr. 14.785, z zaznaczeniem na odwrocie przekazu — „za portrety".

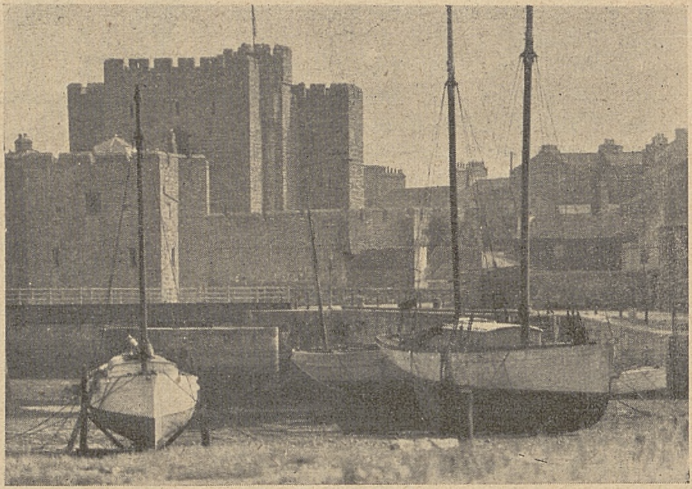
WACUŚ BĄK POGROMCA BANDYTÓW



Ze świata



Starożytny zamek w Budapeszcie.



Dawne mury forteczne na wyspie Man w Anglii.



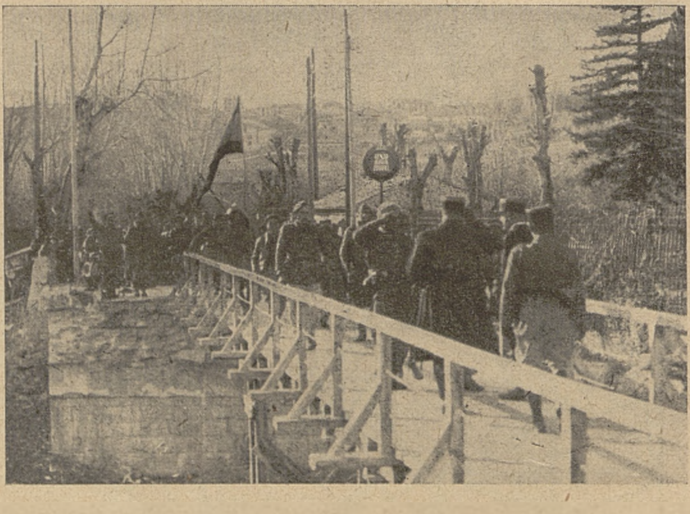
W delcie Dunaju (Rumunia)



Na angielskiej plaży.



Zatory lodowe na rzece Hudson (St. Zjednoczone).



Wojska gen. Franco doszły do granicy francuskiej.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o wpływie Włoch na Polskę w epoce 1863 r.; Pułkownik Francesco Nullo — *A. M.;* Zwłoki Papieża Piusa XI spoczęły w podziemiach bazyliki Św. Piotra; Na Święto Niepodległości Estonii — *S. A.;* Celem planu inwestycyjnego jest przebudowa gospodarcza Polski; Sprawa Zw. Strzeleckiego na plenum Sejmu; Echa tygodnia; Polska — mocarstwem; Nowe warunki służby w kawalerii; Przysposobienie wojskowe; Jak zwalczyliśmy w Nowosiołkach żebractwo (opowiadanie) — *Witold Rodziewicz;* Nowe książki; O przygotowaniu kwietniowych strzelań propagandowych — *es;* Fis, białe święto — *Edmund Całka;* Strzelcy w marszach narciarskich Zułów - Wilno — *M. K.;* Mistrzostwo świata w narciarstwie zakończone! — *M. Kurleto;* Sport w Z. S.; Życie strzeleckie; Cegielnia strzelecka — *Gajl-Kot;* Poradnik prawny; Porady lekarskie; Radio; Rozrywki.